A custodia matutina usque ad noctem.

Ps. 129, 6.

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

T R E Ś Ć:

Rok VI. 1934/35. BOŻE CIAŁO. Nr. 6.

15 Czerwiec 1935 r.

S o m m a i r e: *Dr. Bieszk,* Les yeux de tours... (Ps. 144, 15). — *A. Wronka,* Le sang de la rédemption. — *X.* Le centenaire de SS. Pie X. (1835—1935). — *Radziwanowski:* La liturgie comme l'art. (à suivre). — *St.* Les vigiles. — Le linge de l'autel. — Chronique. — Abbaye d'Emaus à Prague. — Le mouvement biblique.

MYSTERIUM CHRISTI

Wychodzi rocznie w 9 zeszytach po 32 str. **Mysterium Christi** ukazuje się 9 razy do roku w następujących okresach liturgicznych: 1. Adwent; 2. Boże Narodzenie; 3. Wielki Post; 4. Wielkanoc; 5. Zesłanie Ducha Św.; 6. Boże Ciało; 7. Ś. Jakób—Wniebowzięcie; 8. Ś. Michał; 9. WW. Świętych. — Rok administracyjno-redakcyjny zaczyna się od Adwentu. — Prenumerata roczna *w kraju 6 złotych,* dla teologów przy odbiorze kilku egzemplarzy zniżka wedle umowy, — dla emerytów i organistów 4 złote; *zagranicą:* 20 Kč, 6 belgów, 6 schillingów, 25 franków, 15 lir.

P. K. O. Kraków 411.300.

Czechosłowacja, konto Praha 59.495, Dr. Michał Kordel.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Marka 10, tel. 128-71.

Prosimy PT. Abonentów o wpłacanie prenumeraty za r. VI. 1934/35.

Ci abonenci, co jeszcze nie zapłacili prenumeraty za bieżący rocznik (są tacy co za ubiegłe winni) otrzymali w 5-tym numerze załączony czek celem uskutecznienia wpłaty, niech będą łaskawi pamiętać, że wysyłanie osobnych upomnień naraża nas na koszta zupełnie niepotrzebne, a skutek upomnień czasem bywa żaden.

NASTĘPNY NUMER PODWÓJNY, poświęcony nauczaniu liturgiki w szkole ukaże się we wrześniu. Również wtedy będą gotowe „Katechezy o Mszy św." ks. Prałata J. Minichthalera, bo z powodu druku mszalika nie mogły się pojawić w zapowiedzianym terminie.

Na wakacje, w obozach harcerskich, mszalik niedzielny najlepszy podręcznik do nabożeństwa: zawiera wszystkie msze niedzielne i świąteczne, nadto Modlitwy poranne i wieczorne według brewjarza rzymskiego. Zamawiać tylko w Administracji Mysterium Christi. Prospekt i karta zamówienia na ostatniej stronie okładki.

PRZED WIELKĄ PROPAGANDĄ RÓŻAŃCOWĄ! (Lwów — KAP.). W związku z listem arcypasterskim JE. Ks. Metropolity Dra B. Twardowskiego na kongres różańcowy donosimy, że Siostry Służebnice N. Serca Jezusowego wydały ostatnio broszurkę p. t.: „Skuteczny różaniec" przeznaczoną dla masowej propagandy różańca. Autorem książeczki jest współpracownik K. A. P. Ks. prof. Weryński. Cena broszurki 25 groszy. Zamówienia najlepiej kierować wprost: Kielce S. 94 — SS. Służebnice N. S. J.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK VI. 1934-35. BOŻE CIAŁO. Nr. 6.

Dr. Bieszk (Pelplin), Pomorze.

OCZY WSZYSTKICH... (Ps. 144, 15)

„Oczy wszystkich są zwrócone ku Tobie, o Panie, i Ty każdemu udzielasz żywności w swoim czasie; Ty otwierasz rękę swoją i napełniasz błogosławieństwem wszystko, co żyje"[1]. Taka jest modlitwa nasza, nim się posilimy pokarmem doczesnym. Te same słowa śpiewamy we mszy na święto Bożego Ciała, prosząc niemi o pokarm niebieski[2]. I podoba się nam ta pomysłowa równobieżność słów i domyślamy się, że pod nią kryje się równoległość wyrażonych przez słowa rzeczy. Tak też jest w istocie. Równoległość tu wspomniana nie jest przypadkową. Tkwi w niej owa głęboka myśl chrześcijańska, że każdy posiłek ziemski jest symbolem, obrazem posiłku duszy, posiłku wiecznego. Wszak wiemy, że przez wcielenie Słowa Bożego, przez złączenie się pierwiastka boskiego z materją, ten ziemski świat się uświęcił i konsekrował. Wszystkie zjawiska tego doczesnego życia wydźwignęły się ponad płaszczyznę ziemską, nabrały charakteru wyższego, podniesione zostały do płaszczyzny boskiej. Rzeczy doczesne są symbolem rzeczy wiecznych[3].

Znaczenie równoległości jest więc takie: jak ołtarz w kościele wskazuje nam na stół wieczernikowy i stół rodzinny, tak naodwrót: stół rodzinny wyobraża nam ołtarz i owiany jest jego świętością; gdyż święcenie swoje bierze z Eucharystji, wskazuje na to choćby liturgiczny określnik, którym oznaczamy modlitwę przed jedzeniem. Modlitwa ta nazywa się bowiem „benedictio mensae", benedykcją stołu. Słysząc to słowo, myślimy mimowoli o słowach kanonu mszy św., gdzie mowa jest o tem, jak Chrystus błogosławił *(benedixit)* chleb i wino. Związek między stołem a ołtarzem widnieje również w podobieństwie modlitw eucharystycznych z modlitwami przed jedzeniem. „Starochrześcijańskie modlitwy przy stole tak podobne są do modlitw eucharystycznych, iż nieraz niewiadomo, czy te formułki odnoszą się do zwykłego posiłku, jak np. do agapy czy

do samej Eucharystji"[4]. A świadomość tej łączności stołu ziemskiego ze stołem bożym leży widać głęboko na dnie duszy chrześcijańskiej, skoro właściwa jest nietylko starożytności, lecz i dziś ujawnia się w modlitwach, np. w Bawarji, gdzie po właściwej modlitwie przed jedzeniem dodaje się następujące słowa: „Niech będzie uwielbiony i błogosławiony najśw. sakrament ołtarza... Posil i napój przed śmiercią naszą nas i wszystkie w Chrystusie wierzące dusze na żywot wieczny. Amen"[5].

Wykazana ta łączność myślowa pogłębi się jeszcze przez inną łączność bardziej uchwytną. Polega ona jeszcze na tem, że pokarmy z naszych stołów ziemskich otrzymały rzeczywiste poświęcenie przy ołtarzu podczas ofiary Mszy św. Dzieje się to pod koniec kanonu przy słowach: *per quem haec omnia, Domine, semper bona creas, sanctificas, benedicis et praestas nobis* (Przez którego Ty, Panie, te wszystkie dary zawsze stwarzasz, uświęcasz, ożywiasz, błogosławisz i nam udzielasz). Temi słowy, a pozatem osobną modlitwą, która te słowa dawniej poprzedzała, święcił kapłan dobra ziemi przez wiernych przynoszone, a więc: chleb, mąkę, wino, olej, owoce, jarzyny, mleko, miód i t. p.[6]. Ze zwyczaju tego pozostało do dziś święcenie olejów w Wielki Czwartek. W księgach liturgicznych zaś przechowały się: benedykcja świeżych winogron w dniu 6 sierpnia (Pobłogosław, Panie, i te świeże owoce wina...), benedykcja mieszanki wody, mleka i miodu, którą podawano na Wielkanoc i Zesłanie Ducha św. nowochrzeńcom: „Pobłogosław, Panie, te dary wody, miodu i mleka, przez Ciebie stworzone. Napój sług swoich z tego zdroju wody żywota wiecznego, który jest Duch prawdy. Pożyw ich tem tu mlekiem i miodem, jak ojcom naszym Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, obiecałeś, że ich wprowadzisz w ziemię obiecaną, płynącą mlekiem i miodem. Połącz więc, Panie, sług swoich, z świętym Duchem, jako ten miód i to mleko w jedno się złączyły. Jest to bowiem symbolem zjednoczenia pierwiastka niebieskiego i ziemskiego w Chrystusie Jezusie, Panu naszym, przez którego Ty, Panie, te wszystkie dary zawsze..."[7].

Widzialnych tych święceń darów natury niema wprawdzie dziś już we Mszy św. Tem niemniej jednak dobra naszych stołów ulegają tej samej mocy uświęcającej ołtarza. I tak wspólne nasze posiłki mają w sobie dostojeństwo liturgiczne. W pierwszych wiekach towarzyszyły obiadom czytanie pisma

św. i śpiew psalmów [8]. Ale i dziś jeszcze posiłek ludności wiejskiej, u której praludzkie tradycje lepszą mają ostoję niż u powierzchownego mieszczanina, wykazują charakter iście liturgiczny. „Obiad jest jak liturgja: jak czynnościom kapłańskim, tak i obiadom wyznaczono czas ściśle określony, od którego się nie ustępuje; nie wypada jadać poza czasem. Spis potraw dla każdego dnia tygodnia ustaliły wiekowe tradycje, dniom świątecznym należy się obiad obfitszy. Również i sam tok posiłku podlega wyraźnemu porządkowi: prośba do Boga i modlitwa dziękczynna jasno są określone; odmawia je gospodarz a nikt inny, domownicy mówią za nim. Zwyczaj ustala też, kiedy przyłączają się wspólną modlitwą do słów przewodniczącego. Nic nie dzieje się dowolnie. Następnie siadają do stołu. Gospodarz ma przeznaczone miejsce, naprzeciw niego gospodyni. Każdy ma swoje miejsce. Zwyczaj ustala, kiedy pierwszy zanurza łyżkę; i tego nie pozostawiono do woli. I nie byle komu wolno kroić chleb dla wszystkich. Czynność ta ma swój określony czas, nikt się nie spieszy, nikt też jej nie przedłuża ponad wyznaczony czas" [9].

Tak to więc każdy nasz posiłek jest odbiciem uczty ofiarnej przy stole Pańskim i jako taki symbolem naszej *Communio cum Jesu Christo.* A jak do społecznej uczty eucharystycznej gotujemy się odnowieniem ducha braterstwa, przebaczeniem wzajemnych win, jak mówimy: *i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom,* tak też do obiadu rodzinnego nikt nie powinien przystępować z gniewem w sercu, lub antypatją, i przy obiedzie nikt nie winien ośmielić się na wygłaszanie słów nienawistnych. Myśl tę oświetla zwyczaj staropolski, o którym pisze historyk w życiu królowej Jadwigi: „Zresztą każden krok życia tamtoczesnego podawał sposobność do praktyki pewnego zwyczaju pobożnego, utrzymywał w ciągłem ożywieniu duszę pobożną... Przy zasiadaniu do stołu odbywała się przed benedykcją biblijna ceremonja umywania rąk, często wodą różaną, mającą dać pobożne świadectwo, iż spółbiesiadnicy nie kryją żadnej względem siebie winy lub zdrady" [10]. Żadna też rodzina nie powinna wyłączać zasadniczo jakiegoś stanu od wspólnego stołu. Wszak i Zbawiciel gromadzi przy swoim stole wszystkie członki Kościoła bez jakiejkolwiek różnicy. Dlatego i od obiadu rodziny chrześcijańskiej nie wolno wyłączać kogokolwiek [11].

Gdzie w takim duchu gromadzi się rodzina chrześcijańska naokoło stołu, tam staje ona pod zasłoną symbolu rzeczywistości. Chrystus kiedyś powiedział: „Królestwo niebieskie podobne jest do godów wieczerzy". A potwierdza to Kościół, kładąc w usta gospodarza domu wspaniałe życzenie: *Ad coenam vitae aeternae perducat nos Rex aeternae gloriae* — do wieczerzy żywota wiecznego niech nas zaprowadzi król wiecznej chwały".

---

[1] Ps. 144, 15. 16. — [2] Graduał ze Mszy na tę uroczystość. — [3] Porównaj Myst. Christi V (1933-34) 33—36. — [4] Cabrol, La prière des premiers chrétiens, Paris. Grasset, str. 223. — [5] Weigert, *Dorfpredigt*. Herder. str. 16—17. — [6] i [7] Duchesne, *Origines du culte chrétien*, str. 194; Por. poświęcenie chleba w dniu Ś. Agaty według naszego starego rytuału, *Rituale* Sacramentorum, Cracoviae, 1884, pag. 443. — [8] Probst, *Lehre und Gebet in den drei ersten christl. Jahrhunderten*, str. 347. — [9] Wolf, *Von edler Lebensform*. Miesięcznik Neuland (Wiedeń) 1934, str. 8—9. — [10] Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło*, IV. tom, str. 118. — [11] Bartmann, *Vom Mahl der christl. Familie*. Miesięcznik „Seele", 1926, str. 55.

Ks. Andrzej Wronka, (Gniezno).

KREW ODKUPIENIA.

„Odkupiłeś nas Bogu przez krew twoją, ze wszelakiego pokolenia i języka, i ludu i narodu". *(Objawienie św. Jana 5, 9)*.

1. W dniu pierwszego lipca obchodzi Kościół św. uroczystość Przenajświętszej Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, święto, które Ojciec Św. Pius XI wyniósł do stopnia pierwszej klasy. I jaki c e l ma Kościół św. obchodząc tę uroczystość? Czy nam chce tylko przypomnieć owe chwile z życia Pana Jezusa, w których polała się Jego Krew Przenajświętsza? Czy nas chce tylko przekonać o tem, że ta Krew jako własność Syna Bożego ma nieskończoną wartość i nieograniczoną godność? Nie — tylko — to.

Byłoby to niezrozumieniem ducha liturgji Kościoła Katolickiego, gdybyśmy sądzili, że uroczystości liturgiczne nic innego nie sprawują, jak tylko przypominają historyczne zdarzenia z życia Pana Jezusa, że są jakoby drugą książką ewangelij, rozkładającą na cały rok rozważanie najważniejszych zdarzeń z życia Zbawiciela. Natomiast błogosławieństwo kościelnych, li-

turgicznych uroczystości polega na tem, że nam zdarzenia życia Chrystusowego uobecniają. Prześlicznie wyraził tę prawdę Św. Leon Wielki: „Co w Chrystusie było widzialnego, to przeszło w tajemnice Kościoła"[1]. Dzięki spełnianej liturgji Chrystus żyje, żyje z nami i w naszych czasach, żyje wprawdzie mistycznie, sakramentalnie, ale żyje w całej Swej pełni.

Swojem dziełem Odkupienia Pan Jezus powołał do życia zupełnie nowy porządek, porządek duchowy, nowy świat duchowy, i w tym to świecie duchowym Jego czyny — jak narodzenie, chrzest, przelanie Krwi, śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, — pozostawiły trwałe, niezmienne wartości. W te poszczególne objawy życiowe Pana Jezusa wprowadzani bywamy przez doroczne uroczystości kościelne.

Liturgja święta Przenajdroższej Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, zajęta jest tajemnicą Jego Krwi Najświętszej, — tej Krwi, o której mówi Św. Jan w swojem Objawieniu: „Odkupiłeś nas Bogu przez Krew twoją, ze wszelakiego pokolenia i języka i ludu"[2]. A Św. Piotr tak pisze: „Toć wiecie, że nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni, ale drogą Krwią jako baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa"[3]. Zaiste, Krew Jezusowa jest Krwią Odkupienia.

A ponieważ nic z życia Pana Jezusa nie minęło bezpowrotnie, stąd rozumiemy naukę Pisma św. i liturgji, że Krew życiowa, którą Pan Jezus wylał na krzyżu dla odkupienia świata, żyje dalej w eucharystycznej Krwi zmartwychwstałego Chrystusa. Wynika to z opisu sceny ustanowienia niekrwawej ofiary mszalnej Nowego Przymierza, opisu powtarzanego w każdej Mszy św.: „A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał uczniom mówiąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest Krew moja nowego Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów[4]. To czyńcie na moją pamiątkę". I my posłuszni, spełniamy otrzymane posłannictwo odnawiając skutecznie to samo, co Pan Jezus czynił na Ostatniej Wieczerzy. Jak tam płynęła mistycznie Krew Niepokalanego Baranka, uprzedzając na 18 godzin naprzód ofiarę krwawą, tak i dziś na ołtarzach Krew Jezusowa staje się rzeczywistą.

2. Przyjście Syna Bożego na ziemię zapoczątkowało w dziejach ludzkości zupełnie nowy stosunek ludzi do Boga „przyjściem Swoim pragnął Pan Jezus najmiłościwiej wykonsekrować

świat"[5]. Ten zgoła nowy porządek Boży, który Pan Jezus utwierdził ofiarą Swego życia, nazywa Św. Paweł na wzór starego przymierza, zawartego między Bogiem a patrjarchami, przymierzem nowem: „uzdatnił nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza, nie literą, lecz duchem"[6]. To nowe przymierze wprowadza stosunek jakiego od czasów rajskich na ziemi jeszcze nie było, stosunek nietylko prawny ale opierający się przedewszystkiem na przyjaźni i miłości. Pan Jezus sam, powołujący ten nowy porządek nadprzyrodzony do życia, nazwał przymierzem, i mówi, że narzędziem, środkiem połączenia w przymierzu między Bogiem a ludźmi jest Jego Krew Najświętsza: „To jest moja krew Nowego Przymierza, która wylana będzie za wielu"[7]. Pismo św. nie skąpi dowodu na to, że boskim środkiem dla odnowienia i odkupienia ludzkości była Krew Chrystusowa. Mówi między innemi Św. Paweł: „w nim mamy odkupienie przez krew Jego"[8]. „Ale teraz jesteście w Chrystusie Jezusie, wy którzyście byli dalekimi, staliście się bliskimi przez Krew Chrystusową[9].

Krew zbawcza, która wypłynęła z ran Pana Jezusa, dokonała naszego odkupienia; ceną naszego okupu była więc Krew Jezusa, jak to też wyraża pięknie modlitwa mszy w dniu Przenajdroższej Krwi. „Wszechmogący, wieczny Boże, który Jednorodzonego Syna swego Odkupicielem świata ustanowiłeś i Krwią Jego dałeś się przebłagać". Nasze więc odkupienie kosztowało Krew Chrystusową.

A dlaczego to właśnie odkupieni jesteśmy za cenę Krwi, czemu Pismo św. nie mówi, że jesteśmy odkupieni za cenę Ciała Pana Jezusa? Pismo św. samo taką nam daje odpowiedź: „bo życie ciała jest w krwi, a jam ją dał wam, abyście nią na ołtarzu oczyszczenia dopełniali za dusze wasze, aby więc Krew służyła na oczyszczenie duszy"[10]. Taką naukę o krwi dał Bóg Mojżeszowi. Krew jest siedliskiem życia, tego ducha życiowego, który z przelanej krwi w postaci pary unosił się ku górze, wołając niejako do nieba. Ofiarą więc krwi jest oddanie duszy, życia, krew jest więc wyrazem owej miłości ofiarnej, którą się oddaje za innych.

Obfite przelewanie krwi w ofiarach starozakonnych miało przygotować umysły na zrozumienie owego oczyszczenia, które sprawić miał Chrystus mocą własnej krwi na duszach całej

ludzkości. Duch Boży, który tę krew Chrystusową ożywiał, w przelaniu tej krwi Chrystusowej dopełnił swego oddania się, przez nią przemówił jako miłość, oddając się wielkodusznie na zbawienie wielu. Duch życia, przez którego w Starym Testamencie krew dopełniała oczyszczenia, był tylko figurą, symbolem owego bożego ducha miłości, który przez krew Chrystusową ludzkość odkupił dla Boga.

Jeżeli krew zwierząt oczyszczać mogła tylko ciało, bo w niej było tylko życie ciała, to krew Chrystusowa może oczyszczać nasze dusze, ponieważ w niej jest Duch Boży. I tego Swego Ducha Bożego razem z przelaną Krwią tchnął umierający na krzyżu Pan Jezus w ludzkość, i tem samem ją ożywił do życia Bożego.

3. „Kto uwierzy przepowiadaniu naszemu?“ [11]. — Tak wołał 700 lat przed Panem Jezusem w zwątpieniu prorok Izajasz, kiedy narodowi swemu w postaci cierpiącego sługi Bożego przepowiadał kapłańskie znaczenie jego Krwi jako ofiary za grzechy ludzkości. Obawy Izajasza się spełniły, bo kiedy Izrael miał się przyznać do Krwi Swego Mesjasza i Zbawiciela, to przeciwnie zachowaniem swojem ściąga na siebie Krew Jego jako przekleństwo, wołając: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze“ [12]. Co za straszna tragedja tkwi w tych słowach! Odwróćmy się od nich, a wsłuchujmy się raczej w słowa Apokalipsy Św. Jana: „Błogosławieni, którzy umywają szaty swoje w Krwi Barankowej“ [13].

Mimo, że upłynęło 19 wieków od owej błogosławionej chwili, w której polała się Krew niewinnego Baranka, to jednak nie straciliśmy żywego z tą Krwią związku. Miłość Boża, która w wylaniu tej Krwi się objawiła, nieustannie i za naszych czasów się objawia, ponawiając, uobecniając tajemnicę Krwi Chrystusowej w ofierze mszalnej. Głęboko ujmuje tę prawdę sekreta mszy w dniu Przenajdroższej Krwi: „Przez te święte tajemnice, Boże Zastępów, niech nam wolno będzie przystąpić do pośrednika w nowem przymierzu Jezusa i odnowić na ołtarzach Twych wylanie Krwi, wymowniejszej niż Ablowa“.

Odnawiamy zatem na ołtarzach wylanie Krwi Chrystusowej w ofierze mszalnej, w której śmierć Chrystusowa staje się rzeczywistością uobecnioną, przelewa się na nowo sakramental-

nie Krew Pana Jezusa. Niczem niezamącona wiara Kościoła Chrystusowego, za którą stoją świadectwa całych wieków, czerpie dla tej prawdy swoją podstawę z słów samego Zbawiciela, powtarzanych w najuroczystszej chwili liturgji: „To jest kielich Krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę". W istocie więc eucharystyczna Krew Zmartwychwstałego Zbawiciela jest Krwią życia, która wylana była na krzyżu.

4. „Pijcie z niego wszyscy, to jest Krew moja nowego przymierza". Przez udział w tej Krwi eucharystycznej wstępujemy w tę pełność łask, które nam Pan Jezus przez Krew Swoją wysłużył, wstępujemy w świat nadprzyrodzony, w Chrystusowe Królestwo Łaski. Kąpie się dusza nasza prawdziwie w tych wodach źródła, z którego powstał świat nowy, w którym się zrodził Kościół Chrystusowy. Jeżeli już o Krwi przez męczenników przelewanej mówiono, że ona jest nasieniem nowych chrześcijan, to o ileż w wyższym stopniu trzeba to powiedzieć o Krwi Chrystusowej z krzyża i z ołtarza. W głębokiem zrozumieniu tej prawdy, że Krew Chrystusowa jest dla nas źródłem żywota wiecznego, do którego nas Kościół św. prowadzi, podając nam Krew Chrystusową, sztuka chrześcijańska przedstawia często Kościół jako dziewicę z kielichem w ręku. Nie można było lepiej przedstawić matczynego panowania Kościoła nad duszami, który je obmywa w Krwi Chrystusowej zaczerpniętej z ran Pana Jezusa. Tej obfitości łask Bożych nie umniejsza czasem Komunja św., przyjmowana pod postacią samego chleba. Wierzymy, że pod postacią chleba kryje się cały Chrystus i z Krwią Swoją. To tylko wzgląd na łatwiejsze przechowywanie w ołtarzu postaci chleba doprowadził do obecnej Komunji pod jedną tylko postacią.

„Błogosławieni, którzy obmywają szaty swoje w Krwi Barankowej". Oto jest głęboki sens uroczystości Przenajdroższej Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Uroczystości liturgiczne w szczególniejszy sposób uobecniają tajemnicę swego przedmiotu, która też w tym dniu pełniejszem tchnie życiem. W święto Przenajdroższej Krwi uobecniona przez ofiarę mszalną Krew Chrystusowa rodzi szczególnie obfite owoce odkupienia u tych, którzy w niej obmywają szaty.

Jak corocznie w uroczystość Św. Januarego 19 września, w Neapolu we Włoszech ożywia się przechowywana w naczyniu szklannem krew Świętego, co jest specjalną łaską uroczystości liturgicznej — tak też i Krew Chrystusowa w dniu swej dorocznej uroczystości sprawuje tem obficiej swoje dzieło odkupienia, że corocznie tem pełniejszej dla nas nabierają treści słowa Objawienia Św. Jana: „Odkupiłeś nas Bogu przez Krew twoją, ze wszelakiego pokolenia i języka i ludu".

[1] Sermo 74_2, PL 54, 398 A. — [2] Objaw. 5, 9. — [3] 1 Piotr 1, 18. — [4] Mat. 26, 27—28. — [5] Martyr. Rom. na Boże Narodzenie. — [6] 2 Kor. 3, 6. [7] Mar. 14, 24 — [8] Efez. 1, 7. — [9] Efez. 2, 13. — [10] Lev. 17, 11. — [11] Izaj. 53, 1. — [12] Mat. 27, 25. — [13] Objaw. 22, 14

W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN PIUSA X.

(2. VII. 1835 — 2. VII. 1935).

Nie mówilibyśmy dziś o ruchu liturgicznym, a przynajmniej nie bylibyśmy świadkami tak wspaniałego rozwoju życia religijnego w Kościele, gdyby nie energiczna i niestrudzona działalność Piusa X na polu licznych reform kościelnych. Niewyczerpane bogactwo jego serca, połączone z nadzwyczajną bystrością rozumu, dzięki którym ujmował w mig wszelkie sprawy i zagadnienia życia religijnego; przytem duże doświadczenie duszpasterskie i niezmordowana ochota do pracy oraz wiele obiecująca gotowość do wszelkich posług — oto z czem przyszedł do Rzymu na stolicę Piotrową po opuszczeniu Wenecji. Nie był podobny do Leona XIII, poświęcił się pracy nad wewnętrznem odrodzeniem życia religijnego. Hasłem mu było powiedzenie św. Pawła: „Instaurare omnia in Christo". Czyli: „znudzony, schorzały świat uzdrowić w Chrystusie, napełnić światłem i blaskiem Chrystusa, dać ludziom życie Chrystusa, w duchu Chrystusa wszystko uświęcić, uzupełnić, zrekapitulować w Chrystusie". Jedyna droga do tego prowadziła przez Kościół — jako „corpus mysticum Christi". Stąd przez pierwsze 6 miesięcy (po 4 sierpnia 1903) wydaje najdonioślejsze orędzia do świata: wśród nich znane *Motu proprio* (22 listopad 1903) i podobny list do kardynała Fischer'a z Kolonji, a 8 grudnia 1904 zapowiada przeprowadzenie późniejszych reform liturgicznych.

W dniu 19 marca 1904 zapowiada kodyfikację nowego prawa kościelnego. Podziwienia godna jest przedewszystkiem reforma muzyki kościelnej. Czego przez ten dekret dokonał Pius X, ci mogą tylko to osądzić, co znają historję nabożeństw i nadużyć liturgicznych poprzez 18—19 wiek popełnianych. Wydanie poprawne i autentyczne ksiąg liturgicznych oraz zobowiązanie całego Kościoła do przyjęcia tychże było pochodnią, co rozpaliła się w postaci ruchu liturgicznego, oraz studjum samej liturgji i śpiewu gregorjańskiego.

Co Piusa X skłoniło do wydania *Motu proprio?* Doświadczenie smutne, jakie poczynił w przeciągu swego pasterzowania na parafji, w diecezji. Jeżeli Dom Boży nie jest domem modlitwy, to na nic wszelka praca duszpasterska, ani związki, ani kazania same, czy inne środki nie pomogą, jeżeli Msza św., jeżeli sakramenta nie są tem w pojęciu wiernych, czem powinny być z istoty swej i z woli samego Chrystusa. Liturgja jest pierwszem i nieodzownem źródłem prawdziwego ducha pobożności, a to przez czynny udział w świętych misterjach i publicznej modlitwie Kościoła. O reformach śpiewu gregor., dokonanych przez Piusa X już tyle razy pisano, ale nie wszędzie wprowadzono je w praktykę. Pius X zlecił benedyktynom ze Solesmes zredagowanie wydania ksiąg z liturgicznymi śpiewami. Wszystko musiało być oparte na dokładnych studjach historycznych, uzgodnione z najstarszymi rękopisami. Kiedy w 1904 obchodzono 1300 lat śmierci Grzegorza W., Pius X wziął tę okoliczność za punkt wyjścia ku wprowadzeniu śpiewu gregorj. w Rzymie, polecił wtedy wyłączne śpiewanie chorału greg. podczas pontyfikalnej celebry na Watykanie. Nie obyło się bez sprzeciwów, krytyki i narzekań przeciw tym zarządzeniom, nawet w samym Rzymie. Pius X nie zmienił swego stanowiska. Z jaką cierpliwością przeprowadzano rewizję graduału, pontyfikału! A jak olbrzymia praca była przy kodyfikacji, poprawianiu i przygotowaniu nowego prawa kanonicznego. Przeszło 14 lat przy 500 współpracownikach przygotowywała się nowa szata prawa kościelnego!

Jeżeli zreformowanie śpiewu liturgicznego należy do wielkich zasług Piusa X., jeżeli skodyfikowanie prawa kościelnego będzie jego nieśmiertelną pracą, to nie będzie przesady, jeżeli się powie, że jego reformy na polu liturgji są kamieniem węgielnym, fundamentem odrodzenia życia religijnego, przez wy-

danie dwu dekretów: o codziennej i częstej Komunji św., oraz o Komunji dzieci. Sam powiedział o sobie: „Dla Komunji św. uczyniłem tyle, co żaden papież przedtem tego nie dokonał". Drugie jego powiedzenie, które zaważyło na szali odnowienia liturgicznego, i które jest bodźcem do wydawania oraz propagowania mszalików, to słowa: „Macie odmawiać Mszę św., a nie słuchać Mszy św.". Niezrównanej doniosłości jest także orzeczenie: „Czynny i osobisty udział w liturgji jest pierwszorzędnem źródłem prawdziwego życia chrześcijańskiego". Jakie zmiany błogie sprowadziła dla odmawiających brewjarz konstytucja (z dnia 1. XI. 1911) „Divino afflatu". Nawiązano teraz żywy kontakt między mszałem i brewjarzem. Dzięki tym zarządzeniom „Divino afflatu" musiał ulec zmianom i mszał i jego rubryki i przywrócono niedzieli jej właściwe znaczenie, ograniczono święta ku czci Świętych; przywrócono wielkopostne msze, dawniej zapomniane. Rok kościelny teraz więcej służy Chrystusowi, Proprium de tempore ma wyższość nad Proprium de Sanctis. Czego dokonał Pius X przez swe reformy liturgiczne, tego się nie da tu ani w jednej setnej opowiedzieć.

Z bogatego serca swego, z pełni skarbca kościelnego, z pełności życia Bożego czerpał zdroje i poprowadził je strumieniami ku duszom ludzkim. Otworzył przez liturgję bramy łask i prawdy. Ostatnie jego wezwanie przed śmiercią, już po wybuchu wojny światowej, było „Hortatio ad universos catholicos" a w niem nawoływanie: Wróćmy do Chrystusa!

Teraz spoczywa wielki papież w podziemiach bazyliki ś. Piotra, w skromnym grobowcu. W żadnem sanktuarjum Rzymu nie modli się człowiek z taką żarliwością jak przy tej trumnie, z której tchnie powiew życia i siły. Skromny sarkofag kryje jego resztki śmiertelne, a nad nim monogram Chrystusa i napis: Pius X PP.

Przez cały dzień jak tylko krypta jest otwarta, przychodzą tu ludzie i modlą się, kładą kwiaty na tym niezapomnianym grobowcu.

X.

ZAGADKA. Dlaczego ŚŚ. Andrzej i Benedykt, patronowie Polscy, których pamiątkę obchodzą w jednych diecezjach w dniu 16 lipca, w drugich zaś 21 lipca, są uważani i czczeni np. w diecezji krakowskiej i kilku innych, jako Wyznawcy, (więc przy Mszy biały ornat), a znów w niektórych uchodzą za Męczenników? Kto ma słuszność, kto da wyjaśnienie tej różnicy?!

Sergjusz Radziwanowski, († 17. IV. 1935).

LITURGJA JAKO SZTUKA.

(Ciąg dalszy).

I.

MIEJSCE SZTUKI W RELIGJI.

(Symbol jako punkt styczności wyobraźni z rozumem. Dwa elementy sztuki: obrazy i symbole. Czy istnieje sztuka areligijna?).

Znana jest głęboka przypowieść Platona o ludziach, siedzących w jaskini, którzy widzą tylko odbicia zjawisk rzeczywistych, gdyż są odwróceni od światła. Świat materjalny jest jakoby odbiciem duchowego, idealnego, a wszystko zmienne jest niedoskonałem odźwierciedleniem wiecznego, jak falowana wiatrem powiechrznia wody jest wypaczonem odbiciem nieba, słońca i drzew. Można upatrzeć symbol i w odwrotnym sensie: lustro ukazuje nam obrazy, a obraz będąc do pewnego stopnia zdematerjalizowanym, jest bliższym *idei* danego zjawiska, aniżeli przedstawiany przezeń przedmiot. W tej drodze wszelkie wyobrażenie jest pomocniczym środkiem intelektu w zbliżaniu się do idei, tj. w poznawaniu. Gdyby było inaczej, człowiek nie miałby potrzeby uciekania się do sztuki, która łącznie z wiedzą otwiera przed nami jedną z bram poznania. Odczuwamy jednak, że dusza ludzka wyrażona, wypowiedziana przez intelekt, nie zadawalnia się wyłącznie bytem własnym, lecz usiłuje wprowadzić swego towarzysza — ciało do świata swoich wrażeń, stara się uczynić z niego uczestnika swego misternego życia i wprowadzić w świat idei. Czyni to zapomocą imaginacji, która stanowi teren wspólny dla obu. Lecz imaginacja z jednej strony ułatwia nam kontakt z zaświatem, a z drugiej — stanowi dla zmysłów ostatni kres, którego one przekroczyć nie mogą. Wyruszamy w podróż razem, i zgodnie kroczymy przez królestwo dziewięciu Muz. Lecz dalej, gdzie kończy się ich panowanie, a zaczyna się imperjum ducha, ciało coraz to bardziej zwalnia kroku, aż pozostaje na progu w tęsknem oczekiwaniu, zanim dusza powróci ze swej wędrówki niebiańskiej. Jak Wergili towarzyszył Dantemu przez piekło i czyściec a pożegnał go na granicy nieba, tak postępuje nasza imaginacja zmysłowa na progu czystych idei i prawd objawionych. Dusza atoli uradowana pięknem roztaczających się przed nią horyzontów, pragnie po-

dzielić się wrażeniami z towarzyszem, i rozgląda się w poszukiwaniu przejścia, któreby ułatwiło mu chociażby rzut oka na wolne przestwory ponadziemskie. Takiem przejściem jest *symbol.*

Przypomnijmy genjalny obraz rzucony przez Dantego:

> Beatrice tutta nell'eterne rote,
> fissa con gli occhi stava: ed io in lei
> le luci, di là su remote.
> Nel suo aspetto tal dentro mi fei,
> qual si fe' Glauco nell gustar dell' erba,
> che il fe' consorto in mar degli altri dei[1].

Beatrice jest symbolem. Dante wpatrzony w piękno jej oblicza kontempluje odblask wiecznych kół niebiańskich, prawd wiekuistych, rządzących wszechświatem. I, jak Glaukus, który po spożyciu czarownego ziela został jednym z bogów morskich, poeta przez kontemplację piękna symbolu przemienia się wewnętrznie i podnosi się, *„al divino dall' umano, all'eterno dal tempo“ — od ludzi ku Bogu, z czasu do wieczności.*

Symbol jest punktem styczności wyobraźni zmysłowej z poznaniem umysłowem, promieniem ułatwiającym widzenie intuicyjne. W przeciwieństwie do obrazu, który wykwita z dołu, z gruntu wyobraźni, symbol jest promieniem światła inteligencji zesłanym zgóry, jest ręką nieba podaną ziemi.

„Symbol powstaje, mówi Romano Guardini, gdy jakaś rzecz wewnętrzna, duchowa znajduje swój wyraz w zewnętrznem i cielesnem“[2].

Pierwszą, najniższą pobudką twórczości artystycznej jest zachwyt naturą, który pobudza artystę do odtwarzania jej piękna; lecz reprodukcja natury nie stanowi elementu essencjonalnego w sztuce; nie ona czyni jakąś rzecz dziełem sztuki, tylko idea, którą artysta w nią wkłada. Obraz przestaje być fotografją (w szerokiem znaczeniu słowa) a zaczyna być obrazem artystycznym dopiero od chwili, gdy wchłania nastrój lub ideę autora. Idealizując się coraz bardziej, obraz staje się symbolicznym, i w tem właśnie miejscu znajduje się jego punkt styczności ze światem myśli czystej. Jeżeli artysta jest a priori opanowany przez ideę, którą chce wyrazić w „zewnętrznem i cielesnem“, czyni to w sposób symboliczny. „Boska Komedja“ rozpoczyna się od obrazu „selva oscura“, lasu symbolizującego

życie ziemskie i do ostatniej strofy kroczy przez analogje i symbole. „Anhelli“ i „Lilla Weneda“ Słowackiego, są utworami symbolicznemi; w sposób podobny tworzą artyści wszystkich epok w różnych rodzajach sztuki: dość wymienić „Dysputę“ Rafaela Sancio, rzeźby Michała Anioła, a w muzyce — opery Ryszarda Wagnera.

Ekspresja symboliczna jest podkreśleniem analogji cielesnego pierwiastka z duchowym.

Chodzi o to, że wszelkie rozumowanie oderwane dąży wreszcie do suchej definicji, pod którą rzeczy niebieskie i boskie podpadać nie mogą; przeto filozof postępujący tylko drogą logiki naturalnej okazuje się w roli Nikodema i zasługuje na zarzut: *„Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz“* [3].

Nigdzie atoli ekspresja symboliczna nie nabiera tak wielkiego znaczenia jak w religji, gdzie przedmiotem naszego poznawania są rzeczy boskie:

„To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy: a krom podobieństw nie mówił im: Aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata“ [4].

Mamy tedy dwa środki poznawania rzeczy skrytych, wewnętrznych, boskich: obraz i symbol. Pierwszy przedstawia drogę od imaginacji do intelektu, a drugi — od intelektu do imaginacji. Biorąc pod uwagę, że wszystko materjalne i cielesne jest obrazem idealnego i duchowego, stwierdzamy, że wszelki widzialny obraz jest podobieństwem niewidzialnego, i na tem polega racja jego bytu; symbol zaś jest podkreśleniem tego podobieństwa. Tak, w obrazie powieści biblijnej o wyjściu Żydów z Egiptu baranek paschalny i wąż na puszczy są symbolami Chrystusa ofiarowanego, bo tylko w Nim znajduje się racja dziejów narodu wybranego.

— *Ecce Agnus Dei*, mówi św. Jan Chrzciciel, ukazując Zbawiciela przyszłym Jego uczniom, i w symbolu tym wyraża się całe posłannictwo ziemskie Syna Bożego. „Była światłość prawdziwa, która oświetla wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego“, czytamy w Prologu [5].

W ten sposób religja adoptuje sztukę, wyznacza jej miejsce zaszczytne po prawicy swojej i wielką misję głoszenia słowa Bożego w symbolach i podobieństwach. Rozważmy atoli, czy nie

posiada sztuka już w swej istocie czegoś z religji, czy nie ukrywa w swem łonie pierwiastka boskiego, który nieodparcie podnosi ją do nieba? Czy może bez tego pierwiastka żyć i rozwijać się?

Wykazaliśmy już, że reprodukcja natury w utworach ludzkich staje się sztuką dopiero wówczas, gdy wchłania ideę autora, albowiem od tego momentu rozpoczyna się twórczość. Przeto, odtwarzając samą nawet naturę, artysta usiłuje zapomocą wyobraźni przeniknąć jej ukryty sens. Wszystkie dzieła sztuki, chociażby pod kątem wyboru tematu, są nacechowane radością lub smutkiem, zgrozą albo melancholją, czy to będą opowieści epickie, czy rzeźby, czy melodje muzyczne, czy pejzaże malarskie.

Postępując dalej tą drogą, sztuka stopniowo degraduje naturę do roli szaty zewnętrznej, w którą idea się obleka, by być widzialną; przez kompozycję zjawisk natury wydobywa alegorję manifestującą zjawiska świata idei i ustanawia porządek hierarchiczny, w którym element cielesny jest sługą duchowego. W ten sposób sztuka, chociażby wbrew woli artysty, staje się elementem kultu religijnego... Bo czemże jest czynność, która ma na celu wykazanie wyższości pierwiastka nadprzyrodzonego, jeżeli nie kultem Ducha? Religja może być monoteistyczną, politeistyczną lub panteistyczną, chrześcijańską albo pogańską, naturalną lub objawioną, lecz każda z nich w istocie jest religją, bowiem reprezentuje stosunek człowieka do tego, co on uważa za bóstwo. A najniższa z nich, która neguje Boga osobowego, aczkolwiek nie jest religją zaktualizowaną, jest nią w potencji. Podobno i wszelki artysta uprawia kult religijny, różni się tylko przedmiotem swych hołdów.

Niejeden z nich mówi, że ubóstwia Sztukę samą... Nadaremnie! Sztuka jest środkiem, a za nią zawsze ukrywa się coś, co jest przedmiotem, alfą i omegą kultu: może to być miłość zmysłowa, może — fatum, może — natura pojęta panteistycznie, lecz zawsze jest jakiś bożek, który czyni ze sztuki adorację religijną. Zaczynając od najniższych rodzajów sztuki możemy stwierdzić, że zwykła „serenada", piosenka miłosna, tylko dlatego porywa ogół ludzi, że w istocie odnosi się nie do konkretnej osoby rodzaju żeńskiego, tylko do rodzaju w całości, co czyni dany utwór zrozumiałym dla wszystkich. To samo można powiedzieć o obrazach aktu kobiecego, o pejzażach nostalgicznych,

o malarstwie batalistycznym podkreślającem heroizm, a w jeszcze większym stopniu o głowach Meduzy, Prometeuszach, całej mitologji antycznej, personifikacji natury, architekturze pięknej i muzyce symfonicznej. Sztuka potrzebuje dla swego oddechu dróg rozwoju. Ale dokąd? W jakim kierunku może ona dążyć, jeżeli nie w tym, dokąd ciągnie ją ukryty potencjalnie pierwiastek kultu? Kwiat nie może wyrzec się słońca i wrosnąć zpowrotem w ziemię, ani płomień — dążyć wdół. Słowem, sztuki areligijnej, laickiej niema. By ją stworzyć, usiłowano strącić sztukę z wyżyn religji, z historycznego miejsca jej narodzin, na płaski poziom naturalizmu, lecz wkrótce spostrzeżono się, że taka sztuka przestaje być sztuką. I oto, odarta ze skrzydeł, wspina się ona zpowrotem na skały niebotyczne po krętych ścieżkach impresjonizmu i futuryzmu.

Naturalizm nie jest sztuką, tylko okresem ćwiczenia technicznego i przejściową fazą jej rozwoju.

Sztuka będąc z natury elementem kultu, dopiero wówczas zaczyna żyć pełnią życia, gdy zajmuje swoje miejsce naturalne w łonie religji. Delektujemy się sztuką we wszystkich jej przejawach, lecz dopiero wschodząc wślad za Dantem na górę czyścową, oglądając na płótnie lub freskach Madonnę, Aniołów i obrazy Wieczerzy Pańskiej, słuchając Mszę gregorjańską, oraz innych wielkich kompozytorów zostajemy porwani „in invisibilium amorem" („do miłości rzeczy niewidzialnych") i w podziwie wymawiamy najwyższą pochwałę dla mistrza: genjusz!

c. d. n.

---

[1] Div. Com. Parad. I. 64—69. — [2] Rom. Guardini „Vom Geist der Liturgie" ed. Freiburg in Breisgau 1922, Kerder & Co ser. „Ecclesia Orans.". [3] Jan, 3, 10. — [4] Mat. 13, 34—35. — [5] Jan 1, 9.

PRZYGOTOWANIE DO ŚWIĄT.

Każdą noc, poprzedzającą dzień święty, pierwsi chrześcijanie przepędzali na czuwaniu i modlitwie, gotując się w ten sposób do nadchodzącej uroczystości, a przedewszystkiem do uczestnictwa w ofierze Mszy św. Stąd powstała nazwa „wigilji", jako dnia poprzedzającego dzień święty, oraz „wigilij", jako nabożeństwa, przygotowującego do święta, a specjalnie do godnego udziału w świętej Ofierze. Łaciński bowiem wyraz „vigiliae" oznacza c z u w a n i e. Zwyczaj ten odprawiania wigilij, według tradycji kościelnej, bierze początek jeszcze w czasach apostolskich z przykładu samego Chrystusa P., który, jak to wiemy z Ewangelji, często całe noce przepędzał na modlitwie. Apostołowie też, jak o tem świadczą Dzieje Ap., w wieczerniku w Jeruzalem, przez modlitwę gotowali się do przyjęcia Ducha św.

Dlatego św. Paweł Ap. często zachęca wiernych do czuwania i sam daje im tego przykład [1]. Zresztą, pierwsi chrześcijanie ze względu na groźne prześladowanie, często zmuszeni byli zgromadzać się na „wigilje" w katakumbach i ukrytych miejscach. Gdy jednak prześladowania ustały, kiedy to chrześcijanie mogli już publicznie obchodzić swoje uroczystości i święte misterja, uważano za stosowne utrzymać zwyczaj nabożeństw nocnych czyli wigilij — a to celem przygotowania się do godnego obchodu dni świętych oraz uwiecznienia pamiątki gorliwości pierwszych wyznawców. O wigiljach wspominają Ojcowie i pisarze kościelni, jak: św. Cyprjan, Prudencjusz, św. Augustyn, św. Hieronim, Tertuljan i inni [2]. Niestety, zczasem, z powodu różnych nadużyć, jakie się wkradły, Kościół uważał za stosowne znieść całonocne wigilje, pozostawiwszy jedynie pamiątkę ich jużto w nabożeństwie wieczornem „Vesperae", a u nas „Nieszporami" zwanem, jużto w nabożeństwie rannem „Matutinum", u nas „Jutrznią" zwanem, której poszczególne części „Nokturnami" zwane, tą nazwą właśnie przypominają porę nocną, w której niegdyś były odprawiane. Czas Jutrzni odtąd przeniesiono na godziny ranne. Wyjątek stanowią jedynie Jutrznie Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, które zachowały co do czasu charakter dawnych wigilij, a po części także Jutrznie trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, „Ciemnemi Jutrzniami" zwane. Nieszpory, poprzedzające święto lub niedzielę, czyli t. zw. pierwsze nieszpory, obecnie mogą być uważane za równoważnik dawnych „wigilij", choć w formie bardzo skróconej.

Niestety, w obecnej praktyce parafjalnej, po większej części zaniedbuje się zwyczaju odprawiania w przeddzień świąt i we dni sobotnie Nieszporów lub przynajmniej innego nabożeństwa, zastępującego takowe. Zresztą, w tych nawet kościołach, w których zwyczaj ten się jeszcze zachowuje, Nieszpory odprawiane są bez żadnej uroczystości, albo są, wbrew przepisom, skracane.

Jaka jest myśl naszej liturgji w tej sprawie, i jak być powinno?

Otóż, liturgiści jednozgodnie twierdzą, że większą powagę, znaczenie i uroczystość liturgja przyznaje pierwszym Nieszporom, jako rozpoczynającym dzień święty, niż drugim, które ten dzień kończą. Znakomity liturgista Gavantus tak poucza: „Pierwsze Nieszpory ważniejsze są od drugich, co się i w kaplicy papieskiej przestrzega, gdzie wobec Papieża nie są odprawiane Nieszpory drugie, lecz pierwsze, i uważane są za rozpoczęcie święta" [3]. Podobnież i Caeremoniale Episcoporum podaje [4] przepis, na mocy którego biskup, mający następnego dnia pontyfikalnie celebrować Sumę, winien w przeddzień odprawić uroczyście Nieszpory. Co się zaś tyczy drugich Nieszporów, Ceremonjał już nie nakazuje, lecz tylko dozwala je pontyfikalnie odprawić, i to tylko w 4 uroczystości: „Secundae Vesperae poterunt etiam per Episcopum celebrari saltem in Dominica Resurrectionis et in die Nativitatis D. ac in festo Titularis

---

[1] 2 Kor. 6, 5; 11, 27.

[2] Grancolas Comment. in Brev. Rom. cap. 20.

[3] Thesaurus ss. rituum tom II, sect. IV, cap. V.

[4] W liber. II, cap. 1.

Ecclesiae ac Patroni civitatis" (Caer. Ep. cap. 34). Zresztą i z rubryk brewjarzowych okazuje się, że pierwsze Nieszpory większą powagę i znaczenie mają, bardzo bowiem rzadko dopuszczają kommemorację innego święta, częściej zaś dozwalają to czynić na Nieszporach drugich uroczystości. W tym też duchu omawiają tę rzecz konstytucje naszych synodów prowincjonalnych, z których niektóre przytoczyć warto [5]. I tak np. Synod Chełmski z 1604 r. zarządza: „Primas Vesperas semper celebrandas, praeterea ne primis in Vesperis solemnitatum in pagis ad Magnificat thurificatio altaris praetermittatur". A na innem miejscu tenże Synod stanowi: „Restituenda est consuetudo, in nonnullis pagis obsoleta, thurificationis altaris in primis Vesperis solemnitatum". Podobnież t. zw. Reformationes generales Syn. Crac. z 1621 r. nakazują: „Ecclesiis in parochialibus diebus Dominicis et festis solemnibus utraeque Vesperae decantentur". Wreszcie Synod Chełmski z 1717 r. przypomina: „In singulis parochialibus ecclesiis cantandae sunt Vesperae quolibet die Sabbati et pridie festorum ad populum".

Z tego się okazuje, że u nas, w Polsce, niegdyś troszczono się nietylko o zachowanie zwyczaju odprawiania w przeddzień świąt Nieszporów, ale i o to, aby odprawiane były z możliwą okazałością i solennością. Są jednak u nas i obecnie diecezje, w których istnieją chwalebne pod tym względem zarządzenia. Tak np. rozporządzenie włocławskiego Ordynarjatu z dnia 29. XI. 1878 r. głosi: „Nabożeństwo parafjalne, szczególniej przed świętami uroczystemi, rozpoczyna się Nieszporami dnia poprzedniego. Nie można się tłumaczyć, że lud nie przychodzi lub nie miał zwyczaju. Zachęcać natomiast należy, aby lud do spowiedzi przybywał w sobotę na Nieszpory. Dlatego kapłani w sobotę popołudniu nigdzie oddalać się nie powinni" [6]. W archdj. warszawskiej podobnież w wydanym w r. 1922 „Porządku nabożeństw" istnieje przepis o odprawianiu Nieszporów lub innego nabożeństwa (Różaniec wobec wystaw. N. Sakr.) w godzinach wieczornych w przeddzień niedzieli lub święta [7]. Podobnie jest w niektórych innych diecezjach.

Wszystkie powyższe wywody aż zbyt przekonywująco przemawiają za potrzebą przywrócenia pięknego i chwalebnego zwyczaju starożytności chrześcijańskiej, a nawet i przodków naszych co do odprawiania Nieszporów, albo jakiegoś innego nabożeństwa (np. Litanji, Różańca) w wigilje świąt i soboty, będącego przypomnieniem dawnych wigilijnych nabożeństw. Wreszcie, jednem z wielu zadań obecnego ruchu liturgicznego jest także powrót do dawnych praktyk starożytności chrześcijańskiej, a więc i do tej, tu omawianej.

* * *

Aby wiernych pociągnąć i zachęcić do uczęszczania na nabożeństwa t. zw. wigilijne, czyli na pierwsze Nieszpory, należałoby zastosować pewne metody działania w praktyce parafjalnej, będące środkami do osiągnięcia celu, a mianowicie:

---

[5] Por. Encykl. Kośc. Bpa Nowodworskiego tom VI, str. 264 i 266.
[6] Aten. Kapł. 1911 r., str. 376.
[7] Porządek nabożeństw dodatk. w archdj. warsz. str. 23—26.

1⁰ Należałoby z Nieszporami połączyć stały zwyczaj słuchania spowiedzi, aby wierni jaknajliczniej przystąpić mogli do Stołu Pańskiego. Spowiedź mogłaby mieć miejsce już przed Nieszporami, gdzie jest jeden tylko kapłan, a podczas Nieszporów w kościołach z większą liczbą duchowieństwa.

2⁰ Należałoby Nieszpory przedświąteczne odprawiać, o ile możliwe, później (np. latem o 6 lub 7, porą zaś zimową — o 4-tej), aby pracująca w polu lub w warsztacie ludność miała sposobność zdążyć i brać udział.

3⁰ Należałoby Nieszporom nadać charakter więcej uroczysty, a więc po uprzedniem dzwonieniu, jak w święta, przy zapalonych 6 świecach, użyciu kadzidła na *Magnificat* i t. d.

4⁰ Do śpiewu psalmów, hymnu, Magnificat i końcowej antyfony zaprosić dzieci i młodzież szkolną, którzy, pierwej wyuczeni podług śpiewnika lub Vesperale Romanum, naprzemian, na dwa chóry je odśpiewują.

5⁰ Nabożeństwo należałoby zakończyć błogosławieństwem N. Sakramentu, (w puszce) po uprzedniem odśpiewaniu Tantum ergo etc. podług rytuału. Ceremonja ta niezmiernie podnosi powagę i uroczystość nabożeństwa, będąc jednocześnie aktem adoracji Chrystusa Eucharystycznego.

6⁰ Jakkolwiek najbardziej zgodnem z duchem Liturgji jest odśpiewanie Nieszporów przypadających (t. j. podług rubryceli), to jednak, ze względu na jakieś trudności (np. niezdolność organisty lub chóru), możnaby, stosownie do Indultu Ś. K. O. z dn. 29. XII. 1884 r., odśpiewać Nieszpory wotywne o Trójcy Przenajśw. lub o Matce Bożej. Szczególnie praktyczny i dogodny jest ten przywilej na dni sobotnie, kiedy kalendarz diecezjalny przepisuje Nieszpory ze soboty, kiedy psalmy są mało znane, a zatem i trudniejsze do wykonania.

7⁰ Gdyby wreszcie odprawienie Nieszporów sobotnich połączone było z taką trudnością, jak brak chóru, nieobecność organisty lub kapłana i t. p., to i w takim razie nie należałoby opuszczać zupełnie nabożeństwa, odśpiewując zamiast Nieszporów Litanję o Imieniu Jezus, lub o N. M. P. Możnaby, zresztą odmówić cząstkę Różańca lub nawet odśpiewać część Godzinek (Nieszpory i Kompletę). I takie nawet krótkie nabożeństwo, jakkolwiek nie w stopniu tak doskonałym, będzie dla ludu wiernego uprzytomnieniem i pamiątką tych niegdyś wielkich i długich modłów wigilijnych starożytności chrześcijańskiej. *X. St.*

JAKIE SĄ PRZEPISY ODNOŚNIE DO OBRUSÓW OŁTARZOWYCH?

Według przepisu we mszale (Rubr. gen. tit. XX. „Altare operiatur tribus mappis seu tobaleis, ab episcopo, vel ab alio habente potestatem benedictis, superiori saltem oblonga, quae usque ad terram pertingat, duobus aliis brevioribus, vel una duplicata"), i ceremonjału biskupiego *(Caeremoniale Episcoporum* I, 12, n. 11. „in superna linea mappae mundae tres saltem explicentur quae totam altaris planitiem, et latera contegant"). Więc trzy mają być obrusy na ołtarzu, poświęcone albo przez biskupa,

albo przez upoważnionego kapłana; obrus wierzchni ma spadać po obu bokach ołtarza aż do ziemi (posadzki), zaś dwa pod nim mogą być krótsze, ale zamiast tych dwu może być jeden obrus, złożony, by wielkością odpowiadał tym dwom.

Trzy obrusy konieczne są na ołtarzu przy odprawianiu Mszy św., jeżeli się na niektórych ołtarzach nie celebruje, to nie muszą być nakryte niemi, ale inną materją (crismale). Ale nie wypada, by w dni świąteczne na bocznych ołtarzach nie było choć jednego obrusa podłużnego.

Pierwotnie był tylko jeden obrus na ołtarzu, o dwu po raz pierwszy wspomina Durand z 13 wieku, zaś o trzech dopiero Ordo Buchkarda, któremu zawdzięczamy obecne rubryki mszału. Trzy obrusy są przepisane dlatego, by Święte postacie Krwi Pańskiej mogły łatwiej wsiąknąć w te nakrycia, na wypadek przewrócenia się kielicha i rozlania.

Rozmiary obrusów, jak rubryka przepisuje mają być następujące: trzeci obrus, na samym wierzchu ma być największy, tak długi, by po bokach spadał aż ku ziemi. Nie znaczy to, by już musiał dotykać posadzki, ma tylko sięgać ku ziemi, ze względu na zachowanie go przed zbrudzeniem, zaś z przodu ma odsłaniać antependjum, ale musi trochę i tu obwisać, i mieć ozdoby niewielkie. Kongregacja Obrzędów była pytana w sprawie długości obrusów, zwłaszcza górnego (30 grud. 1881, ad 11, ale ta odpowiedź opuszczona jest w najnowszem wydaniu Dekretów autentycznych; inna odpo- z 9 czerwca 1899, nr. 4029, poleca, by się trzymać przepisu we mszale).

Dwa inne obrusy mają tylko pokrywać samą mensę ołtarzową, nie muszą ani z boku, ani z przodu zwisać.

W koronce, zdobiącej obrus wierzchni, powinny być wyszyte różne symbole Eucharystji, (kielich, hostja, kłosy, winogrona, na co Kongregacja pozwoliła (5 gudnia 1868, n. 3191, ad 5). Ta koronka nie może zasłaniać antependjum, wystarczy, że będzie szeroka na 10 cm. może być lniana, bawełniana, czy jedwabna. Nie jest dozwolone nakładanie t. zw. ram drewnianych na ołtarz, któremi miałby być przytrzymany wierzchni obrus (Caerem. Episc. I, 12, n. 11 „nullae coronides ligneae circa altaris angulos ducantur", por. SRC, 24 stycznia 1908, nr. 4213, ad 1, i podobny zakaz z dnia 13 maja 1910, nr. 4253), bo są nieestetyczne, i przeszkadzają we wykonaniu przepisu we mszale (Missale Rom. tit. IV., n. 1) o składaniu rąk i dotykaniu ołtarza małymi palcami.

Obrusy mają być lniane lub konopniane, ale nie z wełny czy bawełny, (zakaz SRC. z dnia 15 marca 1664 i 15 maja 1819). Jeden proboszcz prosił Kongregację (1873) o pozwolenie na obrusy z pokrzyw sporządzone, odpowiedziała mu SRC 17 grudnia 1875 „Negative" et servetur Decretum generale diei 15 maii 1819, nr. 3387. Nawet dla Indyj (archidiecezja Goa) bezwzględnie zabroniono używania bawełny do sporządzania korporałów, humerałów i obrusów. Jeżeli obrusy były już sporządzone z bawełny i lnu, czy tylko ze samej bawełny, to tylko do czasu zużycia mogły być tolerowane, ale korporały bezwzględnie muszą być lniane.

KRONIKA LITURGICZNA.

Vox populi, vox Dei?

Lecz żadna dziedzina w Kościele Katolickim w Polsce nie jest tak uzależniona od upodobań szerokich mas, jak muzyka. Dlatego to przepisy Kościoła nie mogą tej kwestji u nas uregulować — nie zwraca się wcale na nie uwagi. Na temat wartości artystycznych i religijnych śpiewu gregorjańskiego napisano bardzo wiele, najwybitniejsi muzycy uznali chorał gregorjański za muzykę religijną o wielkich walorach artystycznych — u nas jednak opinje te nie znajdują w praktyce żadnego oddźwięku, i wystarczy wzgląd, że dzisiejszym tłumom ta uduchowiona, o mistycznym nastroju muzyka nie odpowiada, ażeby chorał gregorjański w naszych kościołach był zaledwie tolerowany. Nie lepiej jest i z muzyką wokalną wielogłosową Palestriny i innych dawnych mistrzów, jak i z muzyką organową. Natomiast popierane jest i rozpowszechniane wszystko to, co się masom podoba, co dogadza ich gustom, co dostosowane do ich przeciętności. Więc sola skrzypcowe, sola wiolonczelowe zawodzące i sentymentalne, arje operowe, a nieraz i romanse z podłożonym tekstem religijnym, hałaśliwe, brutalne orkiestry dęte, nie odpowiadające powadze Kościoła i nabożeństw cieszą się powodzeniem, są dziś u nas w modzie, bo tego życzą sobie masy, bo „lud to lubi".

Skutki tego są zgubne i dla piękna samej liturgji i dla ogólnej kultury muzycznej kraju. Dbałość więc o piękną, wartościową i dobrze wykonaną muzykę w Kościele jest nakazem pilnym, ze względu na jej wpływ na szerokie warstwy społeczne. Prof. Br. Rutkowski w art. „Z zagadnień dzisiejszej muzyki kościelnej w Polsce" (Muzyka kościelna 10 [1935] 1-2, 7).

KRONIKA BENEDYKTYŃSKA Z OPACTWA EMAUS W PRADZE NA SLOVANECH.

(Praha II, 320).

Opactwo Emaus w Pradze (Praha II na Slovanech) jest jednem z tych opactw w Czechach, które dzisiaj się wybija swoją działalnością benedyktyńską nad krzewieniem ducha Chrystusowego wśród społeczeństwa praskiego. Codziennie widzi się w świątyni emauskiej pełno publiczności, która z mszalikami w ręku bierze czynny udział w mysterium Christi, w mysterium Mszy św. i w modlitwie liturgicznej. Nawet na godzinach kanonicznych kościół jest pełny! W czasie wielkich uroczystości (Boże Narodzenie i inne święta w roku kośc.) wierni zdolni są przez cały czas Służby Bożej — bez poruszenia się — stać w zbitej kolumnie i czynnie brać udział w mysterjach. Często Służba Boża (w święta) trwa 4 godziny. Przeciwnicy ruchu liturgicznego przekonaliby się o tem, że wierni pragną prawdziwego życia i prawdziwej „wody żywej".

Aby coraz więcej rozumieli wierni skarb ukryty w Liturgji katolickiej, urządza się przy opactwie t. zw. „Tygodnie liturgiczne" oraz kilka razy w tygodniu wykłady Pisma św. i Liturgji. Wykłady te dla inteli-

gencji katolickiej ma O. prof. Marjan Schaller, benedyktyn z Emaus i redaktor miesięcznika „*Pax*". Dla młodzieży zaś O. Metody Klement, też benedyktyn z Emaus.

Nas Polaków najwięcej cieszy, że właśnie opactwo na Slovanech pod opatem Dr. Ernestem Vykoukal'em wychowuje pierwszych benedyktynów polskich, dla przyszłego opactwa w Lubiniu (woj. pozn.) koło Kościana (obecnie przeorat). W zeszłym roku, w miesiącach od września do grudnia, złożyli trzej klerycy-Polacy śluby uroczyste, dwóch braci złożyło śluby wieczyste i dwóch kleryków nowicjuszy śluby trzyletnie. W tym roku dwóch otrzyma święcenia kapłańskie, a trzech będzie ślubowało Bogu uroczyście. Powoli wzrasta garstka benedyktynów-Polaków. Pan Bóg błogosławi! Módlcie się za nich i o powołania do zakonu, który przyniósł naszym praojcom, starym Lechitom światło ewangelji. Przy klasztorze emauskim jest mały kościółek św. Wacława, należący do opactwa emauskiego. Tą świątynię O. opat Ernest Vykoukal oddał na użytek polskich studentów i Polaków mieszkających w Pradze. Pracują tam dwaj benedyktyni Polacy.

KONKURS NA NAJLEPSZĄ MSZĘ RECYTOWANĄ, PRZEPLATANĄ ŚPIEWAMI. Klosterneuburg, ruchliwe centrum ruchu liturgicznego oraz wszelkich poczynań w dziedzinie uprzystępnienia liturgji masom ludu, rozpisuje dwie nagrody, jedna po 1000 Schillingów, druga po 200 za ułożenie odpowiedniego tekstu i muzyki dla t. zw. Betsingmesse. Pierwsza nagroda będzie przyznana za dobrze ułożone teksty mszalne, które należało wygotować i nadesłać do Klosterneuburga, najpóźniej do dnia 31 marca 1935 r. Druga zaś, za ułożenie odpowiedniej melodji; praca ma być nadesłana do dnia 30 czerwca 1935 r. Jakie warunki muszą spełnić autorzy, przytacza je Liturgiczny Apostolat:

„Nun gilt es, für die Betsingmesse gute Gesangstexte und entsprechende Melodien zu finden. Da ist es vorerst notwendig, das Ordinarium, d. h. die stets gleichbleibenden Gesangstexte zu schaffen. Wir brauchen zwei Dinge: 1) einen guten, gedichteten Text, 2) eine ebenso gute sangliche, volkstümliche, dabei moderne Vertonung dieses Textes.

Der Text muss bestimmten Bedingungen entsprechen, z. B. er muss dem liturgischen Text inhaltlich und formell möglichst nahestehen; er muss selbstverständlich leicht sanglich, prägnant, volkstümlich, weihevoll sein. Er darf nur die vier Gesänge enthalten: Kyrie, Gloria, Sanctus mit Benedictus und Agnus Dei. Je einfacher, kürzer und verständlicher, umso besser. Der Dichter eines solchen Ordinariums müsste selbtsverständlich liturgisch vorgebildet und bewegt sein, sonst wird es ihm nicht gelingen, dem Text gerecht zu werden".

Klosterneuburg b/Wien. *Dr. Pius Parsch.*

KATOLICKI RUCH BIBLIJNY.

(Verein „Katholische Bibelbewegung").

We wrześniu 1933 założone zostało Two w Stuttgarcie p. n. „Katolicki Ruch Biblijny", i już w dniu 1 maja 1935 liczyło 6.000 członków wspierających. Wydaje to T-wo organ informacyjny p. t.: „Mitteilungsblatt", który się rozchodzi po wszystkich diecezjach, w których tylko są Niemcy-katolicy. Centrala T-wa pozakładała filje w poszczególnych diecezjach, kieruje akcją czytania i studjowania Pisma św. wydaje komunikaty, programy, daje wskazówki, zgromadza wszelki materjał odnoszący się do druków, wydań i komentarzy Biblji, zbiera, materjał z doświadczeń przy czytaniu Pisma św., czuwa nad sprawnem załatwieniem próśb i zapytań ze strony członków i czytelników. Praca podzielona na oddziały: Biblja a szkoła na wsi, Biblja na wyższych uczelniach, Biblja a duchowieństwo, Biblja a zakony.

Zanim u nas coś podobnego powstanie, trzeba najpierw tych nawrócić do Biblji, co niby słuchają o niej wykładów przez kilka półroczy, ale jej później nie czytają. Kto chce bliższych szczegółów niech się zwróci pod adresem: „Die Kathol. Bibelbewegung" Stuttgart-Nord, Kronenstr. 46.

Dr. Linus Bopp, *Die Bibel im Dienste der Seelsorge,* 8°, str. 38 (Serja: „Bibel und Volk" Bd. 1.). Wydane przez katolicki „Ruch Biblijny" Stuttgart, im Verlag Butzon et Bercker, Kevelaer (Rhld), 1935.

Duszpasterstwo, czyli prowadzenie dusz do Chrystusa, różnemi drogami przez samego Najwyższego Pasterza i przez Kościół wskazanemi, żdąża do tego celu. Jedną z najważniejszych dróg między innemi jest Pismo św. O tem też chce podać parę uwag znany pastoralista i liturgista na katedrze uniwersyteckiej we Fryburgu Br., Dr. Linus Bopp. Charakterystyczna rzecz zaraz na początku jak zestawia Ewangelję z Eucharystją (str. 8—10), wyszczególniając honory składane księdze z ewangeljami przy odczytywaniu tejże w czasie mszy z asystą. „Logos embiblos" i „Logos eucharistikos", czyli boski Logos w biblijnych słowach zawarty i Eucharystja, to jak czerwona nić snuje się poprzez dzieje teologji i pobożności. Wystarczy wskazać na zdanie z „Naśladowania Chrystusa" (IV, 11, 4), by się przekonać jak patrzano na słowo Boże w Biblji i na Słowo w Eucharystji. Przecież były niegdyś dwa przedziały w tabernakulum, w jednym przechowywano Eucharystję, a w drugim księgi Pisma św. Autor przywodzi inne jeszcze świadectwa na poparcie twierdzenia, że Eucharystja i Pismo św. uzupełniają się jak mąż i żona, że bez Chrystusa w Ewangeljach trudno sobie pomyśleć Chrystusa w Eucharystji. Tu liturgja ma sprzymierzeńca. Chcąc tedy pogłębić ruch liturgiczny, a zwłaszcza eucharystyczny, musi się więcej kłaść nacisku na Pismo św. na kazania biblijne, ale znów w ramach liturgji, liturgicznych tekstów. Powrót do Ojców Kościoła jest także pożądany. Przy końcu czytamy praktyczne uwagi o nauczaniu i czytaniu Biblji.

Dr. K.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

M s z a ł N i e d z i e l n y i Ś w i ą t e c z n y, zebrał, zestawił, uwagami i objaśnieniami poprzedził Ks. Michał Kordel, 16°, str. 640, wielkość mm 99 × 145 mm, cena opr. pł., zł. 3.70, zaś w skórkę 6 zł. Nakładem *Mysterium Christi*, Kraków, (ul. św. Marka 10) 1935 r.

Kiedy w roku 1930-31 wydawano tygodnik z tekstami mszalnymi na każdą niedzielę p. t.: „Służba Boża" powstał z tego rocznik-książka o 540 stronach; ale obejmowała tylko same niedzielne msze i kilku zaledwie świąt. Dogodność tylko jedną miała, że za każdym razem zamieszczona była cała prawie Msza z częściami tak stałemi, jak i zmiennemi. Kanon jednak był w skróceniu podany. Było to ułatwienie wielkie dla tych, co mszału dobrze nie znają i trudno im przychodziło szukać odnośnych modlitw: w „Służbie Bożej" zaś mieli wszystko na miejscu. Kiedy się ten nakład wyczerpał zupełnie, i już ani jednego rocznika „Służby Bożej" niema do nabycia, przystąpiono do wydania nowego, ale o wiele ulepszonego, bo teraz już całkowitego mszalika, ze mszami na wszystkie niedziele i takie święta, które mogą przypaść w niedzielę. Ponadto wstęp do tego mszalika jest w nowem wydaniu najważniejszą i najlepszą zmianą. Teraz będzie wprowadzenie do zrozumienia Mszy św. wskazane każdemu początkującemu w korzystaniu z takich właśnie modlitewników. Wstęp podaje jak korzystać ze mszalika niedzielnego, jak szukać odpowiedniej Mszy: potem są krótkie ale rzeczowe objaśnienia istoty Mszy św., oraz poszczególnych jej części i wyrażeń technicznych w liturgji mszalnej, jak co to jest: I n t r o i t, K y r i e, g r a d u a ł, o f e r t o r j u m, s e k r e t a, itd. O roku kościelnym także są uwagi treściwe i łatwe do zapamiętania oraz zrozumienia świętych czasów. Dodane są w tej części trzy tablice, uzmysławiające cały obraz tak Mszy św. jak i roku kościelnego. Kanon czyli raczej „Porządek Mszy św.", jest w dwu zestawieniach: pierwsze w dosłownem tłumaczeniu z łacińskiego oryginału jak we mszale rzymskim, ze wszystkiemi prawie rubrykami przy odprawianiu mszy, a to w tym celu, by modlący się mógł łatwiej się zorjentować, co się w danej chwili dzieje na ołtarzu, jak kapłan wykonuje dane ceremonje, a przedewszystkiem, co w tej chwili równocześnie mówi. Ten „Porządek Mszy św." ma tę jeszcze nowość, nie podaną w żadnem wydaniu mszalika w Polsce, że części zmienne są zaopatrzone osobnym numerem (w liczbie od 1 do 11), a to dlatego, by nieumiejącym korzystać ze mszalika ułatwić i wyszukanie odnośnych modlitw i zapamiętanie następstwa modlitw w kanonie i w całem Ordo Missae. Jeżeli ktoś ma np. wyszukać mszę na uroczystość św. Szczepana, to ją ma na str. 103, ale musi najpierw mieć przed oczyma właściwy „Porządek Mszy św.", od ministrantury aż do końca; a te wszystkie modlitwy stałe ma na stronach 37—67. Ale może nie wie, w którem miejscu ma odmawiać te modlitwy i czytania, które są zmienne i są podane w tej mszy na dzień św. Szczepana. Oto ma ułatwione w ten sposób, że pod dniem św. Szczepana podane ma: Introit, a przed nim w nawiasie

liczbę (1), zaś przed kolektą jest „dwójka" w nawiasie, i tak przy wszystkich zmiennych częściach, aż do modlitwy po Komunji: a równocześnie w „Porządku Mszy św." ma te same numery na odpowiednich miejscach, aby wiedział, że w tej chwili trzeba stałe modlitwy przerwać a pójść do właściwego formularza mszalnego, który się zmienia codziennie.

Drugi „Porządek Mszy św." jest skrócony: t. zn. opuszczono niektóre modlitwy z Kanonu, inne zaś podano w streszczeniu, a to w tym celu, by na wspólnych mszach szkolnych, kiedy młodzież modlitwy odczytuje wspólnie a ma śpiewać zarazem, można było i jedno i drugie połączyć tak, ażeby całość wypadła harmonijnie: by pieśni same nie przeważały z pominięciem poszczególnych momentów przy ołtarzu, i by sama recytacja nie popadła w szablon, nie znudziła się, by śpiew pobudzał uczucia i wywoływał pewne nastawienie, ale, by i modlitwy poddawały zasadniczą treść stosowną do święta, by zwróciły uwagę na Kanon i na myśli w nim zawarte. Nie można twierdzić, że śpiewanie samo już jest rozwiązaniem postulatu czynnego udziału we Mszy: bo protestanckie nabożeństwa także mają śpiewy i to na pierwszem miejscu. Zapomina się u nas o Komunji św. A w mszaliku zwrócono na to uwagę, bo to jest tam zaznaczone jako główny środek uczestniczenia we Mszy św. Po Komunji kapłańskiej jest przygotowanie do Komunji wiernych, bo w tem miejscu najodpowiedniejsza chwila do Komunji. Uczta ofiarna jest uzupełnieniem ofiary, bo bez tego nie wiele znaczą inne drugorzędne zabiegi, nie raz z takim nakładem pracy przygotowane.

Czem się odznacza dział, który zawiera Msze na niedziele i święta nakazane czy też zniesione, wystarczy to podnieść, że każda Msza, poprzedzona jest małym wstępem czy „myślami przewodniemi": te „myśli przewodnie" mają na celu wniknięcie w ducha i treść dogmatyczną danej niedzieli czy święta: nadto przed W. Postem, przed mszą na Boże Ciało, na dzień Chrystusa Króla, na rocznicę Poświęcenia kościoła jest pouczenie liturgiczne o znaczeniu danej uroczystości.

Msze o Świętych I i II klasy, (to jest takich uroczystości, które nie są nakazane jako święta obowiązkowe, ale które mogą przypaść w niedzielę i wtedy msza jest o danym Świętym a nie z niedzieli), oprócz Świętych całego Kościoła uwzględnione są tych naszych Patronów Polski, którzy są na terenie całego kraju czy danej nawet diecezji w szczególniejszy sposób czczeni. Są podani zatem Patronowie diecezyj i tytularni Święci poszczególnych kościołów katedralnych, o ile nie są już wyszczególnieni w kalendarzu dla całego Kościoła.

Jeżeliby kto chciał i codziennie posługiwać się tym mszalikiem, to i temu w pewnej mierze zaradzono: oto na końcu są „Msze Wspólne" o Świętych-biskupach-męczennikach, męczennikach tylko, o biskupach i wyznawcach, o samych wyznawcach, pustelnikach-opatach, o dziewicach i wdowach, czy niewiastach świętych. W tych mszach są takie części, które prawie w każde święto różnych osób, ale należących do tej samej kategorji np. męczenników, mają te same zawsze czytania (ewangelje, lekcje, a także introit, graduał, ofertorjum i śpiew przy Komunji), więc mogą być

odmawiane na święto: wszystkich śś. biskupów i męczenników, jak o tem poucza i zaznacza na końcu mszalika osobny wykaz (str. 617—626). Tylko kolekty wspólne z literą N..., przy której wymienia się imię danego Świętego, nie zawsze będą te same, co we mszale łacińskim, na dzień poszczególnego Świętego. Lecz to znów nie jest tak wielka przeszkoda czy wada mszalika, bo nie jest przeznaczony do używania na ołtarzu dla celebransa, tylko dla tych osób, co nie są jeszcze wtajemniczone w budowę i układ wewnętrzny mszału i jego skomplikowanych części. Chodzi o samą rzecz, o jej zrozumienie, o uchwycenie przewodniej myśli modlitw liturgicznych.

Mszalik zawiera wszystkie msze żałobne: (na Dzień Zaduszny, pogrzebową, w rocznicę śmierci i codzienną). Nadto Prymę i Kompletę, czyli poranne i wieczorne modlitwy Kościoła, wedle brewjarza rzymskiego. Przytem dodano kilka pieśni mszalnych, przygodnych, 5 litanij, Te Deum, O salutaris, Tantum ergo, Benedicite. Z mszalika nie zrobiono encyklopedji do nabożeństwa, bo jeżeli to mszalik, to nie może zawierać wszelkich możliwych nabożeństw i modlitw: na to czasu niema, na mszy św. trzeba tylko mszalne modlitwy odmawiać. Trudno było połączyć objętość z taniem wydaniem jednego egzemplarza w cenie 3 złotych i 70 groszy. Poprzednia „Służba Boża", oprawiona (także nazwana „Mszalikiem Niedzielnym") kosztowała zł. 4.50 i 4 zł., a nie obejmowała tego co obecny mszalik, który co do treści i liczby formularzy mszalnych jest przeszło 4 razy większy od wyczerpanej „Służby Bożej", a mimo to jest tańszy od niej, zgrabniejszy we formacie i oprawie, ma trzy zakładki kolorowe. Dlatego zasługuje na to, by go wzięto i posługiwano się nim jako początkowym wodzem czy przewodnikiem po mszale. Kto chce dobrze się orjentować i zrozumieć ducha oraz niektóre przepisy mszału łacińskiego nawet łac. pol., wydanego przez OO. Benedyktynów w Belgji, ten musi przeorać ten mszalik, zaznajomić się z nim, na nim terminować pierwsze wędrówki po mszale urzędowym.

Łaciny niema w tym mszale: chyba tylko w „Porządku Mszy św." i to tylko tyle, ile potrzebne jest do wspólnej recytacji tych tylko tekstów, które wolno recytować naprzemian z kapłanem. (Jest zatem cała ministrantura, całe Gloria, Credo, Suscipiat, Sanctus, Agnus Dei, a nawet Pieśń Trzech Młodzieńców „Benedicite" po łacinie i po polsku).

Trzeba zacząć od zrozumienia treści, potem do łaciny się zabierać. Błędy, jakie się wkradły w ciągu druku, będą podane na osobnej kartce i rozsyłane, czy dołączane do każdego egzemplarza. *Dr. F. M.*

Miłośnikom liturgji, młodzieży w harcerstwie, ministrantom, wszystkim tym, co chcą taniego, mszalika i łatwego w korzystaniu podczas Mszy św. polecamy gorąco powyższy, opracowany przez X. M. Kordel'a.

Dom P. de Puniet OSB., *Das Römische Pontificale*, Geschichte und Kommentar, Uebersetzt in der Abtei St. Gabriel zu Bertholdstein. Bd. 1, 290 Seiten; Leingeb. Schill. 6.— RM. 3.20; Volksliturgisches Apostolat, Klosterneuburg bei Wien.

Pontyfikał należy, jeżeli chodzi o dzisiejszą formę tej księgi, do najmłodszych ksiąg liturgicznych, gdy się uwzględni jego treść, to jest najstarszym zabytkiem, bo sięgającym pierwszych wieków chrześcijaństwa! Dziś trudno dostać oryginalne łacińskie wydanie pontyfikału, bo to dla biskupów przeznaczone jest za drogie i rzadkie w handlu. Jeszcze mniej znana jest historja tej księgi, a także jej zawartość — poza paru odbitkami w osobnych wydaniach — jest również zamknięta na 7 pieczęci. Ale można zato nabyć osobną książkę o dziejach, powstaniu i ceremonjach pontyfikału, napisaną przez O. P. Puniet'a, benedyktyna z Oosterhout; oryginał francuski z r. 1930 ukazał się nakładem księgarni Desclée de Brouwer, Paris w dwu tomach. Tłumaczenie niemieckie też dwa tomy obejmie; jeden tu omawiany już gotowy, z przedmową opata ze Seckau, O. Bened. Reetz'a, obejmuje wstęp, historję pontyfikału oraz komentarz do dwu ważnych sakramentów: bierzmowania i kapłaństwa. W objaśnieniu poszczególnych modlitw i ceremonji autor idzie ściśle za autentycznem wydaniem rzymskiem. Całe nastawienie książki może raczej służyć praktycznym celom niż samej nauce. *Dr. Kordel.*

Dr. Józef Birkenmajer, *Twego Dziela Krzciciela*, 16°, str. 7 (Odbitka z „Przeglądu Katolickiego" z dnia 17. VI. 1934), Warszawa 1935.

Autor wyjaśnia, skąd się wzięła wzmianka o ś. Janie Chrzcicielu w pieśni „Bogurodzica", i podaje bliżej nieznane fakta z dziejów kultu tego Świętego np. w benedyktyńskich klasztorach, które pod egidą klunjacką reformowały życie religijne i kościelne na Zachodzie, potem w greckich klasztorach. Przytem temat zasadniczy autora, gdzieindziej osobno wyłożony, i tu uwzględniony został, oto pokrewieństwo „Bogurodzicy" z modlitwami na dzień ś. Jana w kościele greckim. Rzecz mała, ale ciężarna szczegółami. *KM.*

Tenże, *Pozdrowienie Anielskie w narodzie polskim*, 16°, str. 11. Warszawa, 1935.

Jakie koleje przechodziło „Zdrowaś Marjo" zwłaszcza w Polsce od pierwszego przekładu tej modlitwy na nasz język, oto próba zestawień, dociekań i wniosków, snutych przez sz. autora z całą sumiennością, dokładnością i cierpliwością oraz z pietyzmem dla tych świętych zabytków liturgji i pobożności Kościoła. Grecy zmienili początek „Zdrowaś", nie tak jak wedle Łuk. 1, 28, ale dodali „*Theotoke Parthene*", ze względu na Nestorjanów, co przeczyli boskiemu Macierzyństwu Marji. Czy κεχαριτωμένη znaczy „uprzywilejowana", może teologicznie głębiej tłumaczy Zorell (*Lexicon graecum* NT. [Paris 1931]) przez „Dei benevolum amorem experta", choć wedle Bauer'a (*Wörterbuch zum N. T.* Giessen 1928, Sp. 1401) „uprzywilejowana" ma więcej argumentów za sobą.

I tu także nawiązuje autor do swej tezy o pochodzeniu pieśni „Bogurodzica", która przy zestawieniu z grecką przeróbką „Ave" jest pierwszą i najstarszą formą pozdrowienia anielskiego (str. 7). Ciekawe odkrycie i wnioski, które wyjaśnią nareszcie pochodzenie pieśni „Bogurodzica" i wskażą na jej właściwego autora. Ale do tego trzeba było zwrócić

się ku badaniu treści i dogmatycznej strony takich utworów, jak „Bogurodzica", oraz sięgnąć do współczesnej teologji greckiej. Przy powyższem studjum pokazuje się, jak wielką kopalnią wiedzy teologicznej jest Patrologia graeca et latina, nawet dla pieśni zwykłej, która ze względu na swą starożytność, nabrała znaczenia wielkiego. *KM.*

Nasza cząstka w modlitwach kapłańskich podczas Mszy św., pełniejsza ministrantura w polskiem tłumaczeniu i w polskiej wymowie dla użytku szkół, chórów, stowarzyszeń i parafij, pielęgnujących modlitwę liturgiczną. 18°, str. 32, Pińsk 1935. Nakładem Bractwa Nauki Chrześcijańskiej, cena 10 groszy.

Książeczka powyższa ma dopomóc do poprawnego wymawiania i do zrozumienia każdego słowa łacińskiego z ministrantury i z tych stałych części Mszy św., które wykonuje zwykle chór. „Uwaga" podaje objaśnienia znaków i jak się do nich stosować. Potrzeba takiego „podręcznika" wywołana jest dla diecezji pińskiej nakazem synodu tamtejszego (Statut 415—416). *X. K.*

Przygotowanie do Komunji św. i dziękczynienie, zebrała i ułożyła Irena Tyszkiewiczowa, str. 126, wyd. 2-gie, (Warszawa 1919). Skład główny „Verbum", Moniuszki 8.

Zbiorek modlitw przed i po Komunji zasługuje na rozszerzenie wśród wiernych, zwłaszcza tych, co to niby gorliwymi i dobrymi chcą być katolikami, a w sprawie codziennej Komunji są jeszcze zarażeni jansenizmem. We wstępie do tej książeczki poruszono i rozwiano wszystkie trudności przeciw częstej Komunji św., zwłaszcza zarzut „nie śmiem komunikować bez spowiedzi", bo „zawsze w te same błędy wpadam". Część z modlitwami więcej uwzględnia osobistą pobożność i nigdzie nie nawiązuje do ołtarza, do Mszy św., i do ofiary. Komunja św. jest ucztą ofiarną, jest uczestnictwem w ofierze Chrystusa. Na nic wszelkie zachęcania ludzi do częstej Komunji, jeżeli nie zrozumieją ofiary Mszy św. *m.*

Retzbach, Dr. Anton, *Das Recht der katholischen Kirche nach dem Codex Iuris Canonici.* Für die Praxis bearbeitet. 12° (XVI+582). Freiburg im Breisgau 1935, Herder. Geheftet 6 M.; in Leinen 7.40 M.

Podręczników do nauki prawa kościelnego ułożono bardzo dużo i bardzo dobrych. Nawet poszczególne zagadnienia doczekały się solidnego i naukowego opracowania. Dla praktyki życiowej, dla duszpasterza, co ma każdą godzinę czem innem zajętą, nie podobną rzeczą jest przebiegać długie wywody o danej kwestji, skoro mu potrzebna tylko sama końcowa odpowiedź. Każdy zresztą kapłan studjował prawo w dosyć szczegółowych zarysach, więc w kancelarji parafjalnej nie będzie układał „casus" prawniczych z poszczególnemi etapami, dlatego potrzebny będzie jak najkrótszy i jak najzwięźlejszy podręcznik prawa kanonicznego. Oto taki podręcznik napisał Dr. Retzbach: zebrał materjał z całą dokładnością, żadnej kwestji, w kodeksie poruszanej, nie opuścił, a przytem odrzucił balast nau-

kowy, jasno i przystępnie przedstawił prawo kościelne, trzymając się porządku CIC. Przy tej sposobności wypadałoby zwrócić uwagę na te kanony, co zahaczają o liturgję. Wprawdzie kodeks się zastrzega, że liturgicznych praw nie tyka (can. 2), a jeżeli które zmienia, to wyraźnie o tem zaznaczone w CIC.

Ale co mówi o Sakramentach (can. 731—1011), o sakramentaljach (can. 1144—1153), miejscach Świętych (1154—1202), pogrzebie (1203—1242), dniach, świętach liturgicznych, o kulcie boskim (1256—1306) itd., to przecież są pierwszorzędnego znaczenia ustawy i normy liturgji, zwłaszcza przepisy o Eucharystji, wystawieniu Najśw. Sakr. o czci relikwij, obrazów Świętych, nawet o muzyce (can. 1264) wchodzą w sam rdzeń życia liturgicznego. Gdyby tylko spełniano polecenia kodeksu w sprawie odprawiania liturgji, gdyby rozumiano intencję Kościoła spowitą w te liczne kanony, już nie byłoby tylu nadużyć — wtedy możnaby mówić o ruchu liturgicznym.

X. K.

Dr. Fr. Kosch, *Wert und Ziel der Choralpflege*, (Kirchenzeitung, [Salzburg, 30. V. 1935] Nr. 22).

Co raz częściej słyszy się o nauczaniu śpiewu gregorjańskiego. Ruch za chorałem idzie naprzód. Przenika już tam, gdzie się go bardzo lękają. Np. w Austrji, nawet w prasie występuje się ostro przeciw niemu z argumentami, że się kościół opróżni z wiernych, że muzycy i kompozytorzy swojscy stracą chleb przez to, że twórczość prawdziwych talentów ucierpi przez to dużo, a może całkiem zamilknie. Ale to są obawy ludzi, którzy zbyt o siebie się troszczą. Uprawianie śpiewu gregor. otwiera horyzonty nowe, daje poznać prawdziwą muzykę religijną, ściśle kościelną. Kościół atoli nie żąda, żeby wszędzie śpiewano po gregorjańsku, lecz przy swych czynnościach liturgicznych życzy sobie chorału greg., na co dowód jasny w tem, że wszystkie swe księgi liturgiczne zaopatruje nutami gregor. w starym systemie, na 4 linjach, i tylko gregor. melodje podaje do śpiewu tak we mszale jak graduale czy pontyfikale albo rytuale. Nie orzekł Kościół, że inne style muzyki są niedozwolone, one są także dopuszczalne, pożądane, ale w pewnej mierze. Kto ma kultywować śpiew gregor.? Najpierw te zgromadzenia zakonne, które liturgję propagują i dla niej żyją; stąd benedyktyni nigdy nie śpiewają w czasie liturgji (Missa et Officium) polifonicznie, ale tylko po gregor. Na drugiem miejscu uprawiać chorał mają po semin. duchow., by potem księża przy Mszy śpiewali wedle nut we mszale, a nie inne świeckie nawet melodje (prefacja bez organów). Na trzeciem miejscu chóry kościelne, które muszą i polifonję znać i wykonać.

Tu należałoby usunąć pewne uprzedzenie do chorału, które u nas także w Polsce pokutuje. Nie jest to prawdziwem pielęgnowaniem chorału greg., jeżeli się go uważa za muzykę pokutną, i przez to wyznacza się mu czas Adwentu, W. Postu czy Mszę żałobną, a w wielkie radosne święta nie dopuszcza się go do głosu. Dalej niesprawiedliwością jest zapełniać śpiewem gregor. te luki, które zbywają po odśpiewaniu polifonicznych kawałków. Pożałowania godne są fakty (w Krakowie, Wilnie, Warszawie), że się śpiewa na głosy samo Ordinarium Missae, a części zmienne z Proprium odmruczy się recitando, prawie nigdy ich nie śpiewają. Właśnie

zmienne części Mszy mają znaczenie liturgiczne, one są przed Ordinarium, nie odwrotnie. Jeszcze jest inne poniżanie chorału: oto się śpiewa po gregor., by pieniędzy oszczędzić, nie wydawać ich na chóry polifoniczne, bo te się ćwiczy z wielkim nakładem pracy, a chorału uczy się w paru próbach. *M.*

Zeitschrift für Deutsche Geistesgeschichte, wydawane przez Instytut dla badania Niemieckiej Kultury przy uniwersytecie w Salzburgu. Redaktorem jest prof. docent O. Virgil Redlich OSB., Salzburg, Benediktinerkolleg. Administracja: Verlag Anton Pustet, Salzburg. Pismo ukazuje się 6 razy do roku w objętości 48—64 stron; prenumerata roczna Mk 6.—, półroczna Mk 3.—; (S. Wi 5.—).

Podobnie jak nasz „Marchołt", co chce wartości odczuwać i osądzać je podług ich hierarchji, co przeciw jednostronnemu kultowi nauki i jednostronnemu intelektualizmowi chce płynąć, bo normą życia staje się biurokratyzm, a ideałem naukowca genjusz bibljograficzny, i wtedy ani twórczość, ani krytycyzm, ani sąd objektywny czy myśl samodzielna są niemożliwe, tak i „Zeitschrift für d. Geistesgeschichte" zawrócić ma umysły ku poznawaniu świata wszelkich wartości i ich hierarchij, pragnie szerzyć kulturę życia duchowego. Jeszcze coś więcej chce dać. Bo zaraz we wstępie do 1-go zeszytu przeciwstawia się historyzmowi, „wiedzy antykwarskiej" i specjalizacji, która niczego poza sobą nie widzi. Ale mimo to tkwi w historji, bo badaniom dziejów ducha poświęcony jest cały organ, więc musi sięgać do ogromnego, przebogatego skarbca wiedzy, postępu i kultury dawnych wieków. Benedyktyński duch patronuje kierownictwu redakcyjnemu, benedyktyn, O. Redlich z opactwa w Seckau jest redaktorem, stąd jasne jakie jest zabarwienie i jakie nastawienie, nietylko osobistych artykułów redaktora, lecz całego dobranego zespołu współpracowników. — Dzieje kultury, i to co stanowi fundament wszelkiej wartości duchowej, jest obrabiane, przedstawiane i wykazywane. Treść dwu już wyszłych zeszytów zwraca uwagę na siebie. Np. bardzo głęboki artykuł na temat liturgiczny podał A. Mayer-Pfannholz, w 1-szym zeszycie, albo P. Lehmann pisze o „Deutschland und die mittelalterliche Ueberlieferung der Antike". Także dział recenzyjny książek i pism jest zupełnie po linji naczelnych artykułów, stanowi cenne uzupełnienie czasopisma. *Dr. M. Kordel.*

BENEDIKTINISCHE MONATSCHRIFT zur Pflege Religiösen und Geistigen Lebens — Heft 5-6 Erzabtei Beuron (Hohenzollern). Treść: Pius X (Abt Raphael Molitor). — Marienlegende (Max Rieple). — Kirche als Kulturgemeinschaft II. (P. Hermann Keller). — Dank (P. Alfons Hug). — Hast du darauf vergessen? Gedicht. — P. Maurus Carnot (P. Otmar Scheiwiller). — Mikrokosmos (P. Leo von Rudloff). — Das Fest der Einheit und Vollendung (P. Damasus Zähringer). — Beda der Ehrwürdige (P. Beda Danzer). — Herr, Deine Nähe, Gedicht. — Volksliturgie vor 140 Jahren (P. Damasus Zähringer). — Bücherschau: Dogmatik; Religiöse Lesung; Kirchenmusik.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Dr. Hans Koren, *Volksbrauch im Kirchenjahr*, 8⁰, str. 205. Salzburg 1935 ², Anton Pustet, cena RM 3.60, opr. RM 4.80.

Zwyczaje ludowe w roku kościelnym. Jak lud oplótł święta kościelne w swoje wyobrażenia i zwyczaje, to jest treścią książki Dr. Koren'a. Na tę treść składają się: wstęp, w którym podaje autor wytyczne przy zbieraniu, opisywaniu zwyczajów ludowych, oraz wyliczone, wedle kalendarza kościelnego ułożone „obchody i zwyczaje ludowe" w związku z liturgją. Praca ta nie ma pretensji do naukowego dzieła; jest oparta na innych źródłowych opracowaniach (Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens), na rocznikach „Theologisch. prakt. Quartalschrift" Linz; V. Gezaneb, Deutsches Brauchtum in Oesterreich, Graz 1926; A. Franz, Die kirchlichen Benediktionen im Mittelalter, a głównie na dziele K. Meisen'a, Nikolauskult und Nikolausbrauch im Abendlande, Düsseldorf 1931). Jak u nas „Rok Boży", tak książka Koren'a jeden temat poruszają, ale ta ostatnia jest systematycznem ujęciem przedmiotu, nie miesza liturgji z tem, co jest „zwyczajem". Mimo to Dr. P. Parsch narzekał swego czasu, że różne zwyczaje pobożne są jednak przeszkodą w pogłębianiu liturgicznej pobożności.

Pomijając zwyczaje adwentowe czy ze świętami Bożego Narodzenia złączone, przytoczyć wypada niektóre tak dla porównania z naszymi. Oto palma święcona odwraca burze, dlatego zatknięta bywa w polu, gdzie żyto lub pszenica są zasiane. (Podobny zwyczaj jest u nas na Podhalu w niektórych wioskach). Był także na niedz. Palmową osiołek, na którym Pana Jezusa prowadzono w czasie procesji z palmami (Kraków, Muzeum Narodowe, ma taki zabytek). Święcone znane jest, i było bardzo uroczyście urządzane w krajach alpejskich (120). Miesiąc maj i nabożeństwo majowe, Ś. Florjan (4 maj) znane i ulubione przez ludność Tyrolu (132). Do 1785 jeszcze przedstawiano w kościołach w ten sposób wniebowstąpienie, że figurkę zmartwychwstałego Zbawiciela, stojącą na stole, wyciągano na sznurku w górę, pod sklepienie kościelne, a potem wciągano ją przez otwór na strych, tak że znikła z oczu zebranego ludu (133—137). Coś podobnego było w dniu Zesłania Ducha św., gdy „gołąbka" (figurkę z drzewa) spuszczano z góry (144—145). Znani są dobrze w Alpach „Święci lodowi" albo „zimni", podobną falangą przysłów otaczają ś. Zofję („zimna Zośka"). Ze ś. Janem (24 czerwca) związane jest palenie ogni. Na Boże Ciało, przy procesji, gdzieniegdzie zrywają gałązki z drzewek przy ołtarzu procesyjnym stojących, ma to odstraszać klęski (u nas w Żywieckim od myszy chroni taka gałązka). Procesje eucharystyczne, zwłaszcza na Boże Ciało — jak u nas — z chorągwiami, sztandarami, bractwa w swych starych strojach, całe muzeum wyrusza wtedy w drogę (151). *Dr. M. Kordel.*

Erzbischof Alban Goodier S. J., *Jesus Christus als Mensch unter den Menschen.* Seine Selbstoffenbarung in seiner öffentlichen Wirksamkeit. Deutsche Bearbeitung von P. Ignatius Rollenmüller O. S. B., Abtei Ettal. 448 Seiten. Ganzleinen S 12,—, RM 6,60; kartoniert S 10.—, RM 5.50. Tyrolia-Verlag, Innsbruck-Wien-München.

O Chrystusie tyle książek i dzieł pojawia się co roku, że trudno przychodzi samo tylko wynotowanie wszystkich. Każda z nich ma swe zabarwienie właściwe sobie i zależne od autora i celów, jakie przyświecały napisaniu takiej pracy. Żywot Chrystusa napisany przez arbpa Goodier'a jest także oryginalną pracą; nie jest bowiem prostem rozmyślaniem o życiu P. J., nie ma na celu pobożnego zbudowania, ale też nie jest dziełem ściśle i sucho naukowem. Raczej jednem i drugiem, bo Chrystusa nie można dzielić na kategorje temperamentów czy upodobań w pobożności albo według systemów teologicznych. Autor naprawdę napisał „Życie Chrystusa", bo co tu czytamy, bezpośrednio trzyma się osoby Zbawiciela, do niego się odnosi; jak promienie słoneczne do słońca należą, tak tu każdy wywód czy opis do Chrystusa sięga bezpośrednio. Wszystek aparat naukowy wykorzystano tu, nie pominięto ani egzegezy (co się często przytrafia w pobożnych zbyt „żywotach P. J.") ani historji, etnologji, geografji, filologji, psychologji i teologji. Autor nie analizuje, lecz daje syntezę ogólną. Przez 30 lat pracował nad ujęciem największej osobistości, jaka była w dziejach świata, lecz nietylko pracą i studjowaniem doszedł do tych wyników, ale wymodlony, przeżyty i odczuty przez autora mamy tu portret Chrystusa. Dzieło łączy w sobie metodę naukową Sickenberger'a, ascetyczne momenty Meschler'a i plastyczne ujęcie na tle Palestyny — jak u Willam'a. *Dr. M. Kordel.*

Emil Göller, *Papsttum und Bussgewalt in spätrömischer und frühmittelalterlicher Zeit*, 8⁰, S. IV+324. Freiburg in Br. 1933, Herder et Co, cena Mk. 8.

Praca powyższa była drukowana w „Röm. Quartalschrift" (39 Bd. [1931], str. 71 nn., i 40 Bd. [1932] str. 219 nn). Autor, Dr. E. Göller († 29. IV. 1933) już przedtem pracował dużo nad zbadaniem dziejów papieskiej Penitencjarji. Przy tych badaniach ujawnił się inny fakt, mianowicie: jak papieże wpływali na ukształtowanie praktyk pokutnych. Temu też zagadnieniu poświęcił autor ostatnie swe studjum przedśmiertne. Ma swój punkt widzenia, różny od Poschmann'a Adam'a, czy Galtier'a. Momenty liturgiczne przychodzą tu także do głosu: ceremonje Środy Popielcowej i W. Czwartku. Pozatem praca ściśle naukowa, przedstawia ogromną wartość, ze względu na argumenty przeciw niejasnym sądom i zdaniom o pokucie, o grzechach śmiertelnych i starochrześcijańskich praktykach pokutnych. Liczne i szczegółowe wyjaśnienia znajdujemy tu odnośnie do prywatnej pokuty, usznej spowiedzi i uczynków pokutnych.

Książka zasługuje na przestudjowanie dla treści, którą w ten sposób przedstawia: 1 rozdz. stanowisko papieży względem pokuty w czasach od Syrycjusza do Celestyna I (23—48); 2 zasadnicze zapatrywania na pokutę Leona W. (48—83); 3 pokutne postanowienia w epoce Leona W. i Grzegorza W., (84—125); 4 pokuta u Grzegorza W.; 5 pokuta na przejściu ze starochrześcijańskich praktyk do średniowiecznych; libri poenitentiales (197—267); 6 pokuta za Mikołaja I; 7 pokuta w 10 i 11 wieku. *Dr. Kordel.*

UNIWERSYTECKIE WYKŁADY DLA DUCHOWIEŃSTWA.

Rektorat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w porozumieniu z rektoratem seminarjum duchownego w Lublinie urządza wykłady naukowe dla duchowieństwa w dniach od 2 do 5 lipca b. r. Ogólnym tematem wykładów będzie „Kościół". Szczegółowy program jest następujący:

Dnia 2. lipca: Godz. 10. Msza św. i otwarcie.

Godz. 11. Objektywna wartość Odkupienia a symbolizm modernistyczny — X. A. Słomkowski, Lublin.

Godz. 12. Kościół jako mistyczne ciało Chrystusa Pana — X. A. Tymczak, Przemyśl.

Godz. 5. Kościół jako najwyższy sędzia w zagadnieniach religijnych — X. J. Kruszyński, Lublin.

Godz. 6. Czem Kościół może najbardziej pociągnąć do siebie współczesnych ludzi — X. J. Maśliński, Katowice.

Dnia 3. lipca: Godz. 10. Kościół jako instytucja prawna — X. M. Wyszyński, Lwów.

Godz. 11. Istota i zadania kapłaństwa w Kościele Chrystusowym — X. T. Wilczyński, Lublin.

Godz. 12. Istota Mszy św. w świetle współczesnych poglądów teologicznych — X. E. Florkowski, Kraków.

Godz. 5 i 6. Jedność Kościoła a współczesne próby zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich — X. Wł. Goral, Lublin.

Dnia 4. lipca: Godz. 10. Pojęcie Kościoła w nowszej teologji protestanckiej — prelegent będzie później podany.

Godz. 11. Pojęcie Kościoła w nowszej teologji prawosławnej — X. M. Niechaj, Lublin.

Godz. 12. Postawa Kościoła względem współczesnych prądów umysłowych — X. J. Pastuszka, Lublin.

Godz. 5. Postawa Kościoła wobec teorji i praktyki państw totalnych X. A. Szymański, Lublin.

Godz. 6. Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej, jako pomocniczego organu kapłaństwa — X. St. Wojsa, Włocławek.

Dnia 5. lipca: Godz. 10 i 11. Idee przewodnie w konkordatach, zawartych przez Piusa XI. — X. J. Wiślicki, Lublin.

Godz. 12. Kościół i sprawy religijne w Konstytucji polskiej — X. P. Kałwa, Lublin.

Godz. 5. Czem jest Kościół dla Polski — prelegent będzie podany później.

Godz. 6. Czem jest Stolica Apostolska dla Kościoła i ludzkości — X. Wł. Lewandowicz, Warszawa.

Wykłady będą się odbywać w gmachu K. U. L. Kierownictwo zastrzega sobie możliwość zmian, o ile będą konieczne. Karta wstępu wynosi 5 zł., mieszkanie, obiad, kolacja — 5 zł. dziennie.

Zgłoszenia na mieszkanie i utrzymanie, należy uskutecznić najpóźniej do dnia 25. czerwca b. r., adres: Lublin, Uniwersytet.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor naczelny Ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.

Mszał
niedzielny i świąteczny

Zebrał, zestawił, uwagami i objaśnieniami poprzedził

Ks. Michał Kordel

Kraków, 1935 r.

Nakładem „Mysterjum Christi"

Mszalik niedzielny i świąteczny wielkość cm. 10×15, grubość 18 mm., stron 640, na białym papierze, w czworakim druku, obejmuje Msze wszystkich niedziel całego roku, wszystkich świąt I czy II klasy, które mogą przypaść na niedzielę, dalej Msze tych ŚŚ. Patronów Polski, którzy są czczeni z większą uroczystością albo w całej Polsce albo też w jednej z diecezyj polskich. Mszalik według spisu rzeczy tak się przedstawia: na początku (1-68 str.) wstępy, objaśnienia Mszy św. i roku kość., potem Msze niedzielne (str. 76-354), na święta I i II klasy (358-490) dalej „Msze Wspólne" (wszystkie) o Świętych (493-541) i żałobne. Pryma i Kompleta, modlitwy, 4 litanje, kilkanaście pieśni, oraz spisy rzeczy, bardzo dokładne. Cena egz. opr. w całe płótno, brzegi czerwone, na miejscu (ul. św. Marka 10, na bramie) zł. 3.70 — 10 egz. zł. 35, — 100 egz. zł. 300, na prowincje dolicza się koszta wysyłki. Egzemplarze opr. w skórę po 6 złotych.

Tu odciąć, nalepić znaczek za 5 gr., podpisać się wyraźnie i przesłać do Administracji.

Niżej podpisany zamawia Mszał niedzielny i świąteczny:

...... egz. opr. pł. po zł. 3,70
10 egz. oprawa pł. za 35 zł.
...... egz. opr. skór. po 6 zł.
10 egz. opr. skór. za 55 zł.

Niepotrzebne skreślić.

Podpis czytelny: ......

miejscowość: ......

poczta: ......

DRUK

Karta zamówienia

5 gr.

Do

Administracji

MYSTERIUM CHRISTI

KRAKÓW

ul. św. Marka 10.